Nr. 77. Lwów — Wtorek dnia 10 kwietnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 rocznie premiami rocznie przedpł.:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haasmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowy gabinet węgierski.

Dopiero dzisiaj ma być urzędowo ogłoszonym skład nowego, prawidłowego gabinetu węgierskiego, wiadomo już jednak, że mianowani zostali: **Wekerle** ministrem-prezydentem (po raz trzeci) i ministrem skarbu, **Andrassy** ministrem spraw wewnętrznych (obecnie teka najkłopotliwsza), **Koszut ministrem** handlu, **Apponyi** wyznań i oświaty, **Polonyi** sprawiedliwości, **Daranyi** rolnictwa, Aladar **Zichy** ministrem do boku królewskiego (przesiadującym we Wiedniu). Mianowanie ministra dla spraw kroackich zależy od porozumienia się Wekerlego z klubem posłów kroackich w sejmie węgierskim; teka ministerstwa obrony krajowej będzie podobno tymczasowo poruczona Andrassemu, zanim który z wojskowych stale tę posadę otrzyma.

Nowi ministrowie już wczoraj przed południem złożyli przysięgę w ręce cesarza we Wiedniu, ponieważ sędziwemu monarsze trudno wybierać się w podróż do Budapesztu i złożyli ją we frakach, bo gali węgierskiej ze sobą nie mieli. Na życzenie cesarza odbyło się zaprzysiężenie Wekerlego w obecności bar. Buriana, jako przedstawicia ministerstwa wspólnego.

Jak cała sprawa rozwikłania węzła węgierskiego poszła krokiem gorączkowym, tak też były chwile, że już u celu wszystko się rozpryśnie. Do Wiednia bowiem przybyła deputacya znacznego zastępu stronnictwa niezawisłości pod wodzą p. Hollo z ognistym protestem przeciw mianowania ministrem-prezydentem Wekerlego, stojącego na podstawie ugody z r. 1867. Zdawało się, że Hollo pragnie dla siebie teki sprawiedliwości, więc Polonyi oświadczył, że chętnie ustąpi Hollowi. Temu się oparł stanowczo Koszut, dodając, że wejdzie do gabinetu tylko pod warunkiem, że Polonyi ministrem będzie; zresztą prawo mianowania ministrów przysłuża wyłącznie koronie, więc w tem kole niema miejsca do obrad nad tem, kto ma zostać ministrem-prezydentem.

Zmyty porządnie Hollo wyniósł się ze swoim zastępem natychmiast z Wiednia.

Nie mniej kłopotu było ze stronnictwem ludowem (katolickiem), wrogiem Wekerlemu jako twórcy ustaw antykatolickich. Ale i tu Koszut oświadczył, iż nie myśli zmieniać swego, pospołu z Andrassym złożonego oświadczenia, iż koalicya życzy sobie Wekerlego jako premiera gabinetu koalicyjnego, stronnictwo ludowe musi zaniechać swego oporu. Hr. Aladar Zichy prezes i Rakovszky wiceprezes tego stronnictwa znieśli się przez telefon ze swymi zwolennikami w Budapeszcie i Zichy oświadczył wreszcie, że gotów przyjąć tekę w gabinecie. Był nadto uparty kompetent do teki ministerstwa handlu, hr. Teodor Batthyany, swoją drogą zjadliwy przeciwnik dynastyi, ale usłyszawszy, że tekę tę sam Koszut obejmuje, ulotnił się z Wiednia.

Tak więc energia i stanowczość Koszuta ocaliły jedność w obozie koalicyi. Ale zagrażało niebezpieczeństwo daleko gorsze — od przewódców koalicyi. Pod pozorem, że nie chcą należeć do gabinetu chwilowego, przejściowego, oświadczali Koszut, Andrassy i Apponyi, że obecnie żadnej teki nie przyjmą, że się nie chcą zużyć. Tu jednak mężem stanu okazał się Wekerle. Znając ludzi, wiedział, że ci mężowie, stworzywszy gabinet, zechcieliby nim dyrygować, podstawiać mu nogi i t. p., jak to już nieraz czynili, zwłaszcza Andrassy i Apponyi, i Wekerle kategorycznie oświadczył, że nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu, jeżeli do niego Andrassy nie wstąpi. Andrassy wreszcie musiał przystać na to, a ostatecznie także Koszut i Apponyi przyjęli teki.

Nie próżnował także Fejervary. Gdy się toczyły we Wiedniu układy koalicyi z koroną, bo d. 6 bm. zaprzysiężony został dr. Gegusz jako minister sprawiedliwości, chociaż nazajutrz cały gabinet Fejervarego miał się podać do dymisyi. Jakoż Gegusz nie objął urzędowania i tylko jedną dobę nosił tytuł ministra, ale koalicya miała upomnienie, że Fejervary gotów dopomódz do rozwikłania, ale bezwarunkowo kapitulować przed koalicyą nie myśli.

Wreszcie co do nowego gabinetu jedna okoliczność ciekawa — radość w Izraelu niezmierna! Minister sprawiedliwości Polonyi (Pollaczek z rodu) jest żydem. Więc też „N. Fr. Presse" zapewnia, że utworzenie gabinetu Wekerlego przyjęto w Budapeszcie i całym kraju z niezmiernym zapałem, z uniesieniem. „Pester Lloyd", który także jest jednym z arcyorganów żydowizmu i wie doskonale, co się we Węgrzech dzieje, mówi tylko o radości powszechnej. Na wczoraj wieczór przygotowywano illuminacyę w Budapeszcie.

Radość zapanowała zwłaszcza pomiędzy przewódzcami koalicyi we Wiedniu. W sobotę późno wieczorem odbył się w hotelu „Bristol" przy odświętnie przystrojonym stole bankiet, do którego zasiedli członkowie nowego gabinetu i bliżsi ich przyjaciele. Przybył też Fejervary, którego z całą serdecznością powitano i pomiędzy Koszutem a Wekerlem usadowiono. Uczta nie trwała długo, gdyż Wekerle i Fejervary musieli się coprędzej udać do ministerstwa dla spraw węgierskich, aby załatwić jeszcze mnóstwo aktów pisemnych.

Program nowego gabinetu.

Z programem swoim wystąpi gabinet Wekerlego dopiero po nowych wyborach, które między 29 bm. a 8 maja się odbędą; sejm nowy zbierze się dnia 19 maja. Punktacye, pod któremi nowy gabinet przyszedł do skutku, są wedle doniesienia półurzędowego następujące:

1) Wyłączenie spraw armii (zajmie się nią dopiero sejm, który na podstawie przyszłej nowej ordynacyi będzie wybrany).

2) Uchwalenie budżetu i normalnego kontyngentu rekrutów za r. 1905 i 1906.

3) Uchwalenie zawotowanych przez delegacye wspólne kredytów wojskowych.

4) Absolutoryum dla gabinetów Tiszy i Fejervarego.

5) Zatwierdzenie traktatów handlowych.

6) Nieprześladowanie nowych urzędników i odszkodowanie ich w razie odprawienia.

7) Wybór delegacyi i deputacyi kwotowej.

8) Gdy się nowy gabinet z temi wszystkiemi zadaniami upora, zaczem też w zupełności przywróceny zostanie porządek konstytucyjny i parlamentarny, ma gabinet przeprowadzić zasadniczą reformę parlamentu przez ułożenie ordynacyi wyborczej, która co do rozległości i powszechności nie może pozostać w tyle po za tym projektem, który — juścić tylko za pomocą prasy — jako operat do reformy wyborczej ustępującego obecnie gabinetu dostał się do wiadomości publicznej.

O rewolucyi socyalistycznej wyznania Gumplowicza.

Poważna prasa polska, pisząc o ruchu rewolucyjnym, szerzącym się w cesarstwie rosyjskiem i próbach jego w Królestwie, zawsze wyrażała przekonanie, że stanowi on wodę na młyn reakcyi: zamiast przyczynić się do wywalczenia swobód politycznych, odsuwa ich wprowadzenie w życie na okres mniej lub więcej długi. Podobnie zapatruje się na doniosłość tak zw. „rewolucyi socyalistycznej" znany socyolog prof. Gumplowicz, w artykule ogłoszonym w monachijskiej „Allgemeine Zeitung".

Autor zaznacza na wstępie, że wiek XX jest świadkiem rewolucyi, jaka nie zdarzyła się dotąd w dziejach świata i jaka zdarzyć się nie mogła, ponieważ nie było w dawniejszych wiekach wielkiego przemysłu, ruchu kolejowego, telegrafów i telefonów, czyli urządzeń, na których podstawie rozgrywa się obecna rewolucya. Wiek więc XX może sobie powinszować, że ujrzał coś zupełnie nowego. Zachodnia zaś Europa powinszować sobie może, że eksperyment ten, wykonany na wschodzie, posłuży jej prawdopodobnie za zbawienną naukę i odstraszy ją od naśladowania. Przechodząc następnie do oświetlenia tego eksperymentu, autor pisze:

„Organizacya świata robotniczego jest wynalazkiem Zachodu. Odmówić jej nie można prawa bytu. Ale już Arystoteles wiedział, że każde urządzenie, które jest uprawnione do pewnego stopnia, „wyrodzić" się może, skoro przekroczy ten stopień. Monarchia wyradza się podług Arystotelesa w tyranię, arystokracya w platokracyę, demokracya w panowanie motłochu. Szkoda, że Arystoteles nie znał organizacyi robotniczej i tem samem powiedzieć nam nie mógł, w co się ona wyrodzić może. My jednak, oparci na doświadczeniu wieku XX, wiemy, że wyradza się ona w „rewolucyę socyalistyczną".

„Demokracya socyalna Europy Zachodniej malowała ją już niejednokrotnie na ścianie, jako straszaka. Była jednak tak rozważną, że ograniczyła się do malowania jej na ścianie. Wydobycie zaś gorących kasztanów eksperymenta z ognia pozostawiła ostrożnie swym braciom w internacyonalizmie we wschodniej Europie, specyalnie w Rosyi i w Królestwie Polskiem. Właściwie powiedzieć można, że socyalna demokracya zachodnio-europejska wykonała swój eksperyment in corpore vili Rosyi i Polski. Eksperyment ten zrobił sromotne fiasko, to już dzisiaj nie ulega najmniejszej wątpliwości. Tak samo już dzisiaj rzeczą jest zupełnie jasną, dlaczego musiała nie udać się ta pierwsza i podług wszelkiego prawdopodobieństwa ostatnia rewolucya socyalistyczna.

„Rewolucya ta opiera się bowiem na tem, że zarząd stronnictwa nakazuje wszystkim rękom pracującym w danem państwie pod grozą śmierci zaprzestawać pracy. Kogo jednak niszczy tego rodzaju bezrobocie? Czy może państwo absolutystyczne, przeciwko któremu zwraca się pozornie strajk powszechny? Bynajmniej. Ono może czekać w spokoju. Najpierw niszczy taka rewolucya warstwy posiadające i tem samem pozbawia pośrednio robotników wszelkiej możności zarobku. Robotnicy zaś, chcąc żyć, nie pracując, zmuszeni są rabować mordować i plądrować. Za pewne; że jest to także metoda zdobywania sobie środków do życia, ale metoda niezbyt bezpieczna i na dalszą metę niemożliwa. Najpierw bowiem warstwy posiadające bronić będą swego życia i mienia a następnie absolutyzm liczyć może na poparcie warstw posiadających, gdy w końcu zdecyduje się na represyę i na morderstwa odpowiada karą śmierci. Ta walka trwać może dość długo, zwłaszcza, jeżeli absolutyzm przez czas jakiś przygląda się w spokoju znęcaniu się radykalnych żywiołów nad umiarkowanymi. W końcu jednak „zorganizowani robotnicy" zasypują swą „taktyką rewolucyjną", plądrowaniem, burzeniem i mordowaniem, źródła własnego swego bytu, nie będąc w stanie wytworzyć pozytywnych warunków życia.

„Że podczas tej walki poniesie także śmierć mniej lub więcej znaczna liczba żandarmów, policyantów, a nawet wyższych urzędników państwowych, zabitych z zasadzki przez „rewolucyonistów", to może być dla absolutyzmu dość obojętnem.

„Jedna jedyna bitwa w Mandżuryi przyniosła mu dziesięć lub sto razy więcej strat w ludziach, niż cała ta rewolucya socyalistyczna. Nie wstrząsną nim setki ani nawet tysiące zabójstw socyalistycznych. Ma on przecież nadmiar ludzi, liczy ich na miliony, nie na tysiące. Tego rodzaju skrytobójstwa są dla absolutyzmu jedynie ukąszeniami komara i organizmowi jego wyrządzić nie mogą poważniejszej szkody. Natomiast każde takie morderstwo przysparza przywodcom „rewolucyi socyalistycznej" licznych przeciwników i wrogów w szeregach ludu, do którego należą biedne ofiary zaciekłości „rewolucyjnej".

„Im dłużej trwa ta anarchia, tem większe są widoki absolutyzmu. Ostateczny jego tryumf i zwycięstwo nie ulegają przecież najmniejszej wątpliwości. Czego nie domyślał się do niedawna jeszcze, to odkrył teraz i poznał z radością: „rewolucyjna" demokracya socyalna jest jego najdzielniejszym sprzymierzeńcem.

„Zamienia mu ona w doskonały sposób buntowniczy „naród" w społeczeństwo, miłujące spokój i porządek; hoduje formalnie uczucia wiernopoddańcze wśród ludu. Skoro absolutyzm doszedł raz do cennego tego poznania, to nie spieszy się on wcale z przywróceniem porządku. Im dłużej, tem gruntowniej wykonywa tę pracę „rewolucya socyalistyczna".

„Świadomość, że panowanie motłochu toruje drogę tyranii, nie obca była greckim i rzymskim mężom stanu i o tyle twierdzić można, że wszystko to już było. Ale tak gruntownie, jak inscenizowana przez „zorganizowanych robotników rewolucya socyalistyczna", nie umiała żadna ochlokracya starożytności torować dróg absolutyzmowi. W tem spoczywa postęp XX wieku".

Taki sąd wydaje o rewolucyi socyalistycznej prof. Gumplowicz, którego chyba o niechęć do ruchu socyalnego podejrzewać trudno.

Z wywodów jego zasługuje na szczególną uwagę twierdzenie, wyrażone swojego czasu i przez prasę polską, że „rewolucya socyalistyczna" w Rosyi i Królestwie Polskiem jest w znacznej mierze dziełem socyalistów zagranicznych, którzy wprowadzenie w życie swych teoryj rewolucyjnych powierzyli rosyjskim, względnie polskim „towarzyszom", popierając ich moralnie, a po części i materyalnie. Stanowi to nowy dowód bezmyślności całego ruchu, którego kierownicy na usługach obcych wdali się w grę tak ryzykowną i niebezpieczną. Socyaliści niemieccy, rozporządzający zupełnie innemi siłami intelektualnemi i materyalnemi, jak rosyjscy i polscy ich towarzysze, ograniczyli się w swej agitacyi przeciwko pruskiemu prawu wyborczemu do akademickich protestów na zebraniach ludowych. Natomiast, licząc na bezmyślność rosyjskich i polskich zwolenników przewrotu, zachęcali ich usilnie do czynnej rewolucyi. Niestety, zachęta w las nie poszła, a skutki odczuwa dziś nieszczęśliwe Królestwo polskie.

Korespondencye.

Paryż 4 kwietnia.

Monarchiści francuscy. — Rojaliści-imperyaliści. — Monarchiści wobec rozdziału Kościoła od państwa. — Dwaj Napoleoni. — Veto ks. Wiktora.

Mimo, iż republika francuska dobiega czwartego dziesiątka, monarchiści francuscy nie dają za wygranę. Są doskonale zorganizowani, posiadają liczne stowarzyszenia, a przedewszystkiem kandydatów do tronu: rojaliści uważają za niekoronowanego króla Francyi ks. Filipa-Ludwika (ur. 1869), ożenionego z arcyksiężniczką austryacką, Maryą-Dorotą. Jest on głową „Maison de France", dynastyi burbońsko orleańskiej. Brat jego, ks. Ferdynand (duc de Montpensier) jest obecnie oficerem marynarki hiszpańskiej i ma lat 22. Starsza siostra jest królową portugalską (Marya-Amalia) a młodsza, Helena wyszła za ks. Aosta. Trzecia siostra pretendenta, Izabella jest małżonką Jana ks. Orleańskiego.

Ścisłe związki pokrewieństwa ks. Filipa-Ludwika z pierwszemi dynastyami katolickiemi, oraz tocząca się obecnie we Francyi walka kulturna podnoszą szanse rojalistów, a ich zastępy mnożą się z dniem każdym. Sporo republikanów umiarkowanych, niezadowolonych z zerwania konkordatu z Rzymem, zaciąga się pod błękitny proporzec orleański, ozdobiony trzema złotemi liliami w srebrnym okręgu.

Nie spoczywa też i obóz bonapartystów. Ich zwierzchnikiem, a zarazem pretendentem do korony cesarskiej jest ks. Napoleon-Wiktor (ur. 1862), głowa „de la Maison Impériale de France". Oboz ten jest słabszy od poprzedniego, bo rozdwojony: jedni oświadczają się za głową rodu, a drudzy za jego młodszym bratem, ks. Ludwikiem-Napoleonem (ur. 1864). Jest on, jak wiadomo, generałem armii rosyjskiej, kawalerem orderu św. Andrzeja i Annuncyaty. Po wojnie japońskiej wziął całoroczny urlop, a ponieważ Mikołaj II nie szczędzi mu względów, książę, mimo ustawy banicyjnej, spędza czas wypoczynku nietylko we Włoszech, ale i we Francyi, w Paryżu. Car, rozumie się, byłby bardzo zadowolony, gdyby jego generał kawaleryi kaukaskiej ozdobił swe skronie koroną cesarzy francuskich.

Przy obecnym stanie rzeczy nie Ludwik, ale Wiktor ma korzystniejsze warunki do objęcia korony Bonapartego. Ks. Wiktor popełnił w swem życiu sporo błędów, kóre mu bynajmniej nie zjednały sympatyi w obozie imperyalistów francuskich. Nagannem było i jest jego życie prywatne. Choć żyje w stanie bezżennym, jest ojcem licznej rodziny, z którą mieszka w pałacyku, przy avenue Louise 241, w Brukseli. Matką jego potomków jest była... tancerka. Chciał wziąć z nią ślub kościelny i dopiero za interwencyą cesarzowej Eugenii i króla Don Carlosa wstrzymał się od kroku, który by mu raz na zawsze zamknął drogę do korony cesarskiej.

Bonapartyści starali się usilnie o to, aby ich kandydat poślubił najmłodszą (co prawda już 33 letnią) córkę króla Leopolda belgijskiego, siostrę hr. Lonyay. Związkowi był stanowczo przeciwny ojciec ks. Klementyny i sprawa poszła w zapomnienie.

Z pobytu ks. Ludwika-Napoleona we Francyi skorzystali rozważniejsi bonapartyści i nakłonili go do pretendowania do korony cesarskiej. Atoli z Brukseli nadeszło „veto". Ks. Wiktor ogłosił w swych dziennikach, że gotów jest doprowadzić do zupełnego porządku swe stosunki prywatne i poślubić po wszelkiej formie księżniczkę krwi, ale swych „ambicyj politycznych" bynajmniej się nie zrzeka.

W. Koryatowicz.

Bank parcelacyjny.

Tegoroczne walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego, które odbyło się we Lwowie w sobotę przy rzeczywiście licznym udziale członków, nie było dla Polaków — nie nasza wina, że pisząc o instytucyi „polskiej", musimy od niej odróżniać Polaków — tak... nieprzyjemnem, jak zeszłoroczne. Żaden dyrektor banku nie rzucał nam w oczy wyrażenia: hakata polska, nikt też nie dowodził, że sprzedawanie ziemi polskiej w ręce ruskie jest jednoznacznem ze sprzedawaniem tej ziemi w ręce polskie...

Tamtegoroczna publiczna dyskusya w prasie polskiej i na rozlicznych zebraniach polskich o Banku parcelacyjnym i nacisk na niego opinii odniósł skutek o tyle, że sprawozdanie z działalności Banku parcelacyjnego za rok ubiegły nie wykazuje już tak wybitnej parcelacyi ziemi polskiej między Rusinów, jak dawniej. Parcelacya trzech majątków w Galicyi wschodniej w roku sprawozdawczym (ogółem w całej Galicyi parcelował ten Bank 9 majątków) nie ma już charakteru parcelacyi ruskiej. Co prawda, że sprawozdania dyrekcyi Banku, które w tym roku jest dziwnie krótkie i wstydliwe i ułożone tak, aby nie przedostało się do publicznej wiadomości nic z tego, co dzieje się za kulisami Banku, — dowiedzieć się o tem nie można było i wymuszać potrzeba było w dyrekcyi szczegółowe daty parcelacyi tych trzech majątków. Z tego też powodu walne zgromadzenie uchwaliło, a wbrew gorącej opozycyi p. Stapińskiego, polecenie Dyrekcyi, aby w przyszłorocznych sprawozdaniach podawała dokładne daty i szczegóły z prowadzonych przez Bank parcelacyj, tak, aby zawsze można z nich otrzymać przegląd w jakim kierunku parcelacya jest prowadzoną.

W dyskusyi nad sprawozdaniem dyrekcyi zabierali głos pp. dr. Adam, Domagalski i Pawlikowski. Wszystkich ich przemówienia były rzeczowe i spokojne. Dla dyrekcyi Banku nie były jednak zbyt miłe, gdyż wykazywały w zarządzie Bankiem wiele braków, nawet błędów i domagali się poprawy a także więcej światła na działalność Banku. Podnoszono więc najpierw skargi wielu włościan-mazurów, którzy kupili parcele w Świlczy, Konopnicy i Łukowej i dzięki zarządowi Banku zostali wydani na łup lichwy

---

Władysława Caspary.

F. Chopin.

Wiotka, piękna jak marzenie, w czarnej, flitrowej, głęboko wyciętej sukni, z pękiem róż bladych u gorsu, oparta o ramię dansera, w takt zawrotnego walca fruwała po sali z namiętnością młodej, żądnej wrażeń i uciechy duszy.

Lekko przychylona płowa główka, oczy w pół przymknięte, usta rozchylone, pierś dysząca rozkoszą, mówiły same za siebie, że ta młoda kobieta, porwana czarem muzyki, rozkołysana pieściwą melodyą walca, oczarowana gorącą atmosferą balu, pozwala porywać się wrażeniu, pozwala swej młodej ładnej główce rozmarzać się i w takt roztęsknionej muzyki unosić w zaświaty rozkoszy. Płynęła lekko, swobodnie, z gracyą i wdziękiem, a czarne błyszczące flitry, okrywające smukłą jej postać niby pancerzem, chwytały w siebie światła kinkietów i za ruchem każdym odbijały setki brylantowych migotliwych ogników.

A za nią biegł szept zachwytu... przepiękna! Lecz ona chwytała uchem tylko rytm walca, chwytała czar muzyki i, nie zdając sobie sprawy, kto ją unosi i dokąd, płynęła i płynęła po fali melodyi, duszę młodą i zmysły rostapiając w pragnieniu, aby w tem zaczarowanem, wirowem kole harmonii, czaru i blasku trwać i trwać. Upajał ją taniec, upajał ją widok przepysznej gry kolorów, upajał ten gwar chaos, ten szał, który wszystkich zdał się w koło pętać. Zdało jej się w tej chwili, że jest królewną z czarodziejskiej bajki, że to jej dwór i dworzanie, że to dla niej te światła i przepych i że za chwilę otworzą się przed nią tajemnicze wrota i wpadną w tym wirze z falą muzyki w kryształowe komnaty o lustrzanych ścianach, na wesołe święto, na tryumfalny obchód młodości, uciechy i szczęścia. Przed oczyma migały jej tęczowe blaski, kuliste światła, różowe ramiona, wychylające się z kielichów kolorowych sukien, migały rozgorzałe oczy, purpurowe usta a wszystko to wiło się, plątało, płynęło, jak wezbrany potok, bezprzytomnie naprzód w jakimś bacchanckim szale i zapamiętaniu, zlewając się w jedno płomienne ognisko z fanfarą namiętnej muzyki.

Okrążyła salę dwukrotnie — czuła się rozkołysaną — czuła zawrót głowy, czuła pragnienie topienia się dalej w tym szale uciechy, lecz danser jej, zwalniając tempo, wpatrzył się z podziwem w jej młodą, piękną, uczuciem rozkoszy rozjaśnioną twarz i przemówił.

— W takim tańcu z panią chętnie możnaby umrzeć.

Niesłyszała, co mówił, obojętnem jej było, kto ją prowadzi, kto i co do niej mówi, chciała wirować i wirować bez końca.

— Rok temu tak samo, w tej samej sali walcowaliśmy razem, nieprawdaż?

Chwyciła tchu w piersi.

— Ach prawda, tak samo, doktorze. I jak to dobrze, że znowu wszyscy zebraliśmy się tutaj, na roczny obchód tej przepysznej zabawy. Zdaje mi się, że prócz kilku obcych twarzy wszyscy sa ci sami, wszyscy starzy znajomi.

— O, nie wszyscy pani. Brak nam kilku najmilszych towarzyszy; są luki, a niektóre bolesne. Balicki i Henryk bawią na Rivierze, Łącki rzucony na koniec Galicyi, pędzi żywot ślimaczy.

— Stach ożeniony zażywa rozkoszy miodowych miesięcy, a biedny Gerson nie żyje.

— Na Boga! nie żyje?! co pan mówi? to być nie może. Widziałam go przecież niedawno przed dniami kilku.

— Niestety... nie żyje od wczoraj.

— Okropną rzecz mi pan opowiada. Taki młody, miły, pełen życia i umarł; co mu tak nagle się stało?

— Zastrzelił się..

Słowo to straszne wpadło jak piorun, jak grot złowrogi w rozbawioną, rozkołysaną do szału duszę młodej kobiety.

Pobladła; różowe jej nagie ramiona jakby lodowym podmuchem owiane, stały się do marmuru podobne. W kończynach rąk i nóg zimno poczuła, a w sercu... ukłucie jak od żądła pszczoły. Miała na moment wrażenie, że otwarła się przed nią jakaś czeluść bezdenna, a ona tam leci w wirach, zakrętach, w chaosie okropnym.

Przymknęła oczy; usta z trudem chwytały powietrze; róże na piersi drżały listkami, a nóżki te małe, misterne, zwinne nóżki zaciążyły ołowiem, a cała gibka, lekka zdała się walić ciężarem ku ziemi. Nie mogła pojąć, co się z nią w tej chwili dzieje, tylko jakiś trwożny, rozpaczliwy lęk opanował ją całą, jakieś zmory i potworne strachy wypełzły gdzieś z zakątków duszy. Zabił się... dlaczego? przez kogo? Zdało jej się naraz, że wszystkie dzwony świata zadzwoniły płaczem i jękiem, że ta muzyka przed chwilą tak skoczna, wesoła, gra marsz żałobny, a ci ludzie strojni i piękni w korowodzie trupim idą, płyną, śpiewając wielkim zgodnym chórem: „Requiescat!"

Co się z nią stało?

W momencie, jak za zaklęciem jakiejś złej bogini czar, balu prysnął, szał uciechy zamilkł gwałtownie, świetne barwy i oślepiające blaski przygasły i czarnym kirem żałoby zdały się przykrywać wszystko...

Ta sala wytworna wydała jej się jak grobowiec pełen zaduchy z kwiatów i kadzideł wonnych; ten taniec, który ją zewsząd okrążał, tańcem szkieletów, a gwar i uśmiech brzmiał jej w uszach zawodem rozszlochanych serc.

— Dziękuję — szepnęła przez zaciśnięte zęby.

Usiadła blada, wyczerpana, gwałtownem wrażeniem przybita. A danser jej myślał, że ona tańcem zmęczona, bo oczy przymknęła, z lic jej uciekły rumieńce, oparła głowę o złoconą ramę lustra i trwała tak długo... długo...

Świat zewnętrzny zniknął jej z oczu; słyszała tylko tę tęskliwą żałobną muzykę, otoczył ją rój jakiś czarnych postaci, kłębiących się gwarnie i słyszała ciągle w okół oderwane, mgliste ale straszne wyrazy. Zabił się wczoraj... biedny, nieszczęśliwy... taki piękny, młody, ceniony, kochany... dlaczego? dlaczego? co mu się stało?

(C. d. n.)

Nie ma już kaszlu!
Jedyny środek **Miód lipowiec** słoik po 40 i 70 ct.

poleca Istniejący najwiekszy skład herbaty i kawy

Fryderyk Schubuth i Spółka Lwów, Rynek 45.

żydowskiej, chociaż między celami, które Bank parcelacyjny sobie wytknął, jest także: usuwanie żydowskiej lichwy. Równie ciężkim był zarzut w sprawie spółek gwarancyjnych, które wprawdzie są prywatne, ale tworzą się pod firmą Banku a przy uczestnictwie dyrektorów Banku; powstaje stąd kolizya interesów, na której ucierpieć może ostatecznie tylko klient. Dyrekcya Banku broniła się tem, że na tych spółkach gwarancyjnych Bank parcelacyjny szkody nie poniósł. Ależ nie o to idzie idzie, lecz właśnie o tę kolizyę interesów.

Podniesiono wreszcie dającą wiele do myślenia praktykę zarządu Banku parcelacyjnego, który w ostatnich czasach przy przyjmowaniu członków kieruje się względami wyłącznie partyjnymi i wbrew statutom Banku, ze szkodą moralną dla tegoż Banku a także ze szkodą materyalną nie przyjmuje na członków najpoważniejszych osobistości, jeżeli te ze względów partyjnych niemiłe są obecnym Banku tego gospodarzom. Jest to dowolność, która musi być napiętnowaną. Dlatego też dr. Adam postawił wniosek, wzywający dyrekcyę i radę nadzorczą, aby przy przyjmowaniu członków do Banku przestrzegały zasad, które były regułą w pierwszem pięcioleciu istnienia banku, tj. zasad nie stawiania dowolnych ograniczeń. Wniosek ten tak rozgniewał gospodarzy Banku, że nawet nie chcieli dopuścić do dyskusyi nad nim, a że już dawniej, właśnie taką samowolą zapewnili sobie większość, postanowili wniosek ten przez odesłanie do rozpatrzenia Rady nadzorczej, rozumując, że w ten sposób przysypie go piaskiem na wieczne czasy. Na to p. Pawlikowski, imieniem dużego grona osób, które krytycznie patrzą na administracyę i na działalność Banku parcelacyjnego, oświadczył, że usuwa się od udziału w wyborach i wszyscy ci opuścili salę.

Cyframi ze sprawozdania Banku parcelacyjnego nie potrzebujemy się już zajmować, gdyż podaliśmy je już przed kilku dniami. Dzięki wydatnej pomocy Banku krajowego robił Bank parcelacyjny złote interesy. Dokonane wreszcie wybory dały wynik następujący: do rady nadzorczej weszli pp. dr. S. Bernadzikowski, J. Biesiadecki, K. Jampolski, J. Harnek, H. Śliwiński, N. Ulmer i dr. W. Ungar, a do komisyi rewizyjnej pp. S. Bal, A. Romaszkan i T. Wyrzykowski.

Gospodarze Banku parcelacyjnego chełpią się, że „zwyciężyli, ponieważ opozycya urządziła secesyę". Jeżeli ci gospodarze uważają to za zwycięstwo, niechże się radują. Opozycya jednak dokonała tego, o co jej chodziło: aby Bank parcelacyjny nie parcelował za polskie pieniądze, które z Banku krajowego otrzymuje, polskiej ziemi między Rusinów. Do tego zmusiła Bank, spełniła więc swoje zadanie obywatelskie, a że o opanowanie Banku, czego tak strasznie obawia się pan Stapiński, nigdy jej nie chodziło i nie chodzi, więc przy wyborach do Rady nadzorczej tego Banku nie konkurując, w wyborach brać udziału nie potrzebowała.

Kronika.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 10 kwietnia Ezechiela Pr. — Gr. kat. Ilaryona Pr. — Kal. słow. Gorysława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·35.

We środę 11 kwietnia Leona Wielk. — Gr. kat. Marka i Kir. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·36.

We czwartek 12 kwietnia Wieczerza Pańska. — Gr. kat. Czetwer wel. — Kal. słow. Lubosława.
Wschód słońca 5·27 zachód 6·38.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Z obrony krajowej**. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi z koroną lekarzowi pułk. I kl. Filipowi Ruczeszowi w 1 p. uł. obr. kraj., oraz starszemu weterynarzowi 1 kl. Włodzimierzowi Ustyanowiczowi w 3 p. uł. obr. kraj. Przydzielony został do 19 p. obr. kraj. we Lwowie porucznik Fryderyk Stranntzer. Przeniesieni: kapitan audytor I klasy Józef Kuczera z Przemyśla do Lwowa, a porucznik audytor Jarosław Langer z Krakowa do Pragi.

— **Zaręczyny.** W zeszłym tygodniu odbyły się w Wiedniu zaręczyny panny Zofii, córki posła do rady państwa i właśc. dóbr, dr. Tadeusza i Jadwigi z Zielińskich Niementowskich z margrabią Hipolitem Csaky-Pallavicini, synem Zygmunta i Izabeli z książąt Orsinich. Ślub odbędzie się w lecie br. w Krakowie.

Kronika lwowska.

+ **Pogrzeb śp. prof. Romana Pilata** odbył się wczoraj po południu przy udziale nieprzejrzanych tłumów publiczności. Po wyniesieniu zwłok z domu, odśpiewał chór akademicki pieśń żałobną „Beati mortui", poczem z balkonu domu pożegnał zasłużonego profesora imieniem wszechnicy prorektor dr. Puzyna. Następnie ruszył kondukt ku cmentarzowi. Na czele szła delegacya „Czytelni akademickiej", której zmarły jako akademik był pierwszym prezesem; delegacya niosła olbrzymi wieniec z biletów. Dalej kroczyli dwoma długimi szeregami klerycy łacińscy w białych komżach a za nimi duchowieństwo, z eksportującym zwłoki ks. arcybiskupem Weberem oraz ks. arcybiskupem Teodorowiczem na czele. Za rydwanem z trumną, pokrytym mnóstwem wieńców postępowała rodzina zmarłego, dalej senat uniwersytetu, poprzedzony przez pedelów, niosących okryte kirem insygnia, a dalej profesorowie, oraz tłumy publiczności. Wśród obecnych na pogrzebie zauważyliśmy marszałka kraju St. hr. Badeniego, wiceprezydenta namiestnictwa hr. Wł. Łosia, radcę dworu Zaleskiego, wielu posłów sejmowych, prezydenta miasta Michalskiego, oraz przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych. Kondukt podążył ul. Chorążczyzny i Akademicką na pl. Maryacki pod kolumnę Mickiewicza. Tam przemawiali: prof. dr. W. Bruchnalski imieniem byłych uczniów zmarłego, radca szkolny dr. L. German imieniem tow. liter. im. Mickiewicza, wreszcie reprezentant młodzieży akademickiej p. F. Przyjemski. Z pod kolumny Mickiewicza ruszył kondukt pl. Halickim, Bernardyńskim i ul. Piekarską na cmentarz łyczakowski. Od kościoła OO. Bernardynów eksportował zwłoki ks. arcybiskup Bilczewski. Nad grobem przemówił imieniem grona profesorów wydziału filozoficznego i imieniem krakowskiej akademii umiejętności prof. dr. Kallenbach.

† **Henryk Hayderer**, starszy prokurator państwa zmarł we Lwowie w sobotę wieczorem po krótkiej lecz ciężkiej słabości. Śp. Hayderer, urodzony w r. 1850 w Tarnowie, ukończył studya prawnicze we Lwowie, poczem wstąpił do służby sądowej. Dzięki wybitnym zdolnościom przechodził szybko stepnie karyery urzędniczej, przebywając kolejno jako substytut prokuratora w Przemyślu, potem we Lwowie, następnie pracując w najwyższym trybunale sprawiedliwości w Wiedniu. Mianowany następnie radcą sądu krajowego zajmował to stanowisko we Lwowie aż do roku 1898, w którym to roku został mianowany prokuratorem państwa. W tym charakterze też funkcyonował zmarły podczas pamiętnego procesu w sprawie galic. Kasy oszczędności. W r. 1904 mianowany został nadprokuratorem państwa. Śp. Henryk Hayderer zajmował przez szereg lat jedno z najbardziej odpowiedzialnych, a najmniej popularnych stanowisk. Mimo to, dzięki swoim wybitnym zaletom umysłu i serca, potrafił sobie zjednać u wszystkich tych, którzy mieli sposobność bliżej się z nim zetknąć, zasłużoną cześć i poważanie. Koledzy a następnie podwładni ukochali go bardzo serdecznie, był bowiem zawsze szczerym ich przyjacielem i ich spraw orędownikiem. Ostry i bezwzględny wobec wszystkiego, co złe, nikczemne i nizkie, odznaczał się wielką wyrozumiałością dla nieszczęśliwych i upośledzonych. W swoich pojęciach o sprawiedliwości wzór prawdziwy. W głębi serca czuł się zawsze Polakiem, choć uczuć swych nie lubiał manifestować. Jego zasługą wyłączną, że w obrębie lwowskiej prokuratoryi koresponduje się — wbrew wyraźnym przepisom, narzuconym przez rząd centralny — przeważnie po polsku. Pracowity i ścisły aż do pedanteryi, sprawami urzędowemi zajmował się do ostatnich chwil życia, mimo ciężkiej choroby raka, której ostatecznie uległ, budząc swą przedwczesną śmiercią serdeczny i szczery żal w szerokich kołach społeczeństwa naszego. Pozostawił jedynego syna, słuchacza drugiego roku praw.

Śp. Henryk Hayderer ożeniony był z śp. Michaliną Kowess, córką radcy namiestnictwa.

Pogrzeb śp. Haydera odbył się dziś popołudniu z domu żałoby ul. Kopernika l. 24 na cmentarz łyczakowski. Na czele konduktu szli woźni i słudzy sądowi ze swym sztandarem oraz z wieńcem, dalej siostry miłosierdzia, konwent OO. Bernardynów, duchowieństwo świeckie z eksportującym zwłoki ks. arcybiskupem Weberem na czele. Za rydwanem ze zwłokami, okrytym mnóstwem wieńców, postępowała rodzina zmarłego a dalej bardzo wiele publiczności. Między obecnymi byli marszałek kraju St. hr. Badeni, komenderujący korpusu lwowskiego Bruderman ze swym adjutantem, prezydent apelacyi Tchorznicki, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, wicepr. dyr. skarbu Korytowski, radcy dworu Dembowski, Engel, Piwocki, Rybicki, wiceprezydenci Bauch, Dylewski i Przyłuski, członek wydziału kraj. Glidziuk, posłowie dr. Małachowski i dr. Tomaszewski, prezydent miasta Michalski, wielu radnych, urzędnicy prokuratoryi lwowskiej w komplecie, reprezentanci wszystkich prokuratoryj z okręgu apelacyi lwowlwowskiej, mnóstwo wreszcie osób ze świata sądowego i prawniczego. Kondukt podążył przez miasto na cmentarz łyczakowski, gdzie nad otwartą mogiłą przemówił zast. prok. radca Turek-Niewiadomski, żegnając zmarłego imieniem urzędników prokuratoryi.

÷ **Konferencye rekolekcyjne dla inteligencyi męskiej** w kościele OO. Jezuitów zakończył wczoraj ks. arcybiskup Bilczewski pontyfikalną mszą św., w czasie której wygłosił przemowę i rozdawał komunię św. a następnie udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa. Konferencye głosił znany kaznodzieja ks. superior Sopuch T. J.

+ **Z niedzieli.** Tradycya ostatnich lat złamana. Przywykliśmy mianowicie w tych ostatnich latach do tego, że w niedzielę palmową a potem na Wielkanoc padał śnieg, że było zimno, błoto, pluta w najgorszem tego wyrazu znaczeniu. Wczorajsza niedziela palmowa była inna. Niebo czyste, pogodne, bez chmurki, ciepło prawdziwie wiosenne a słońce jaśniało przez dzień cały tysiącem złocistych promieni. Taka aura wesoło usposabia ludzi — wesoło więc było wczoraj we Lwowie i ruch panował przez cały dzień w mieście nadzwyczajny. Zaroiło się po raz pierwszy w tym roku we wszystkich bliższych i dalszych mniejszych i większych ogrodach lwowskich, wszystkie drogi podlwowskie pełne były cyklistów a i pieszo puściło się sporo osób za rogatki miejskie, aby tam odetchnąć prawdziwie świeżem i prawdziwie czystem powietrzem.

Najweselej bawiono się wczoraj na Strzelnicy gdzie urocze, młodziutkie, uprzejme, jednem słowem kochane członkinie „Koła panien" podejmowały swych bardzo licznie przybyłych gości smacznym, wybornym, obfitym a bardzo tanim „podwieczorkiem". „Smakołyki" podane przez „Koło panien" były dwojakiego rodzaju. Jedne były takie, których się nie łyka, ale które idą do głowy, serca i duszy, jak np. śliczny śpiew pny Stanisławy Szymanowskiej, lub przepyszne, wesołe deklamacye p. Feldmana, lub wreszcie udatne przedstawienie amatorskie; drugie takie, które się naprawdę łyka: herbata japońska, kanapki, ciastka, torty itd. „Podwieczorki" „Koła panien" mają już ustaloną wśród lwowskiej publiczności tradycyę, a najuboższe dzieciaki lwowskie zapewniony przyrost w przeznaczonych dla nich funduszach.

W sali Sokoła, gdzie odbywała się wenta przedświąteczna, zebrało się osób jeszcze więcej. Ale nastrój tam był inny. Demon gry panował na sali, ludzie, rozmamiętnieni i rozgorączkowani, tłoczyli się około stołów z fantami i nikt nie myślał o niczem innem, jak tylko, aby... wygrać.

÷ **Wiec urzędników kolejowych** odbył się wczoraj po południu w sali Domu Narodnego, przy udziale około 400 uczestników, przeważnie z prowincyi. Przewodniczyli pp. Hingler (Lwów), Dębicki (Kraków) i Łapicki (Stanisławów). Imieniem komitetu insp. Soupper przedstawił cele krajowego związku urzędników, który to związek ma powstać. Celem związku jest mianowicie dążność do uzyskania u rządu odpowiedniej regulacyi płac, dalej organizacya samopomocy, a to przez budowę tanich domów mieszkalnych, stworzenie funduszu pożyczkowego, tow. spożywczego, utworzenie bursy dla dzieci członków itp. W dyskusyi podniósł p. Maresch żądanie by do związku dopuszczono podurzędników i służbę. Następnie omówiono szczegóły statutu związku i wybrano tymczasowy centralny zarząd związku z 27 członków złożony.

÷ **Zjazd galicyjskiej straży skarbowej** — pierwszy od czasu istnienia tej straży, odbył się wczoraj popołudniu w małej sali „Gwiazdy", przy udziale przeszło 70 delegatów, w obecności posłów: dr. Głąbińskiego, dr. Małachowskiego i Breitera. Przewodniczyli pp. Tułasiewicz, Obusowicz i Wendel. Celem zjazdu była dyskusya nad poprawą bytu. Dyskusya ta była bardzo żywą, a zabierali w niej głos także obecni posłowie. Ostatecznie wybrano prowizoryczny wydział przyszłej organizacyi i deputacyę, która ma dziś przedłożyć wicepres. Korytowskiemu memoryał z żądaniami straży, oraz uchwalono rezolucyę z oświadczeniem solidarności z towarzyszami zawodowymi we wszystkich krajach koronnych, co się tyczy postawionych postulatów celem polepszenia bytu straży skarbowej i zreorganizowania tego korpusu w drodze ustawowej i wysłano odpowiedni telegram do ministra skarbu.

÷ **Jarmark krajowy.** Termin otwarcia jarmarku oznaczono na 9 czerwca, a trwać będzie do 15 lipca, ewentualnie dłużej. Komitet wygotował już cały plan jarmarku, licząc się z tem, że obok reklamy ma on zapewnić biorącym w nim udział jak największy zbyt i jak największe korzyści materyalne. Jarmark więc nie będzie miał cechy wystawowej, ale jarmarczną w dosłownem tego słowa znaczeniu. Komitet zamierza wskrzesić dawne jarmarki lwowskie, odbywane na placu św. Jura. Olbrzymi plac powystawowy zaroi się od budek, straganów i namiotów do sprzedaży wszelkiego rodzaju najdrobniejszych nawet i najtańszych artykułów wytwórczości krajowej. Stragany i namioty urządza komitet, o ile biorący udział w jarmarku nie zechcą sami własnym kosztem wystawiać pawilonów. Do dyspozycyi również ma komitet wszystkie budynki powystawowe. Nadto zbudowaną będzie olbrzymia hala wyłącznie dla drobnych rękodzielników, stworzoną zostanie specyalna agencya, która zajmie się sprzedażą towarów wytwórców drobnych i prowincyonalnych, nie mogących osobiście sprzedawać na jarmarku. Komitet jarmarku nie będzie pobierał prowizyi od sprzedanych towarów, tylko opłatę placowego, od której nawet w wyjątkowych wypadkach będzie mógł zarząd jarmarku uwalniać w części lub w całości.

Dla uzyskania jak największej frekwencyi publiczności na jarmark poczynił komitet starania, aby zapewnić jak najwięcej rozrywek i atrakcyj. Między innemi projektowanem jest urządzenie przedstawień teatralnych na placu powystawowym. Komitet postanowił nie pobierać żadnych wstępów na plac, a tylko ustanowił niską opłatę do niektórych pawilonów w niedziele i święta popołudniu. Komitet puścił w obieg 5-koronowe bilety, które uprawniają do bezpłatnego wstępu do wszystkich pawilonów i na wszystkie festyny. Biura komitetu mieszczą się przy ul. Sobieskiego 2.

+ **Strajkiem** zagrozili czeladnicy szczotkarscy, jeżeli majstrowie nie uwzględnią do 15 bm. ich żądań, któremi są: skrócenie czasu pracy na 12 godzin dziennie, podwyższenie wynagrodzenia o 20 pr. urządzenia hygienicznego pracowni i ludzkiego obchodzenia się majstrów z robotnikami.

÷ **Zamach samobójczy.** Wczoraj po południu wyskoczyła z okna drugiego piętra z mieszkania H. Guthwirtha, zamieszkałego przy ul. Pełtewnej 9, umysłowo chora Chane Bakenrothowa, żona kupca w Schodnicy, która kilka godzin przedtem przybyła do Lwowa ze Schodnicy. Przybyłe pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala. Nie ma jednak nadziei utrzymania jej przy życiu, gdyż skutkiem upadku na bruk zmiażdżyła sobie czaszkę.

W sobotę usiłował odebrać sobie życie zażywszy sublimat syn właściciela Colosseum p. A. Hermana. Powodem rozstrój nerwowy. Stan chorego groźny.

+ **Szkoła dramatyczna we Lwowie** powstaje z d. 1 maja staraniem nowego dyrektora teatru p. Ludwika Hellera. Nauka bezpłatna trwać będzie rok, a ponadto przyznaje dyr. Heller uczniom, którzy wykażą się istotnemi zdolnościami, płatne engagement po roku na scenie lwowskiej. Równocześnie powstają przy szkole dwa oddziały, również bezpłatne: szkoła chórów i baletu. Kierownikiem szkoły dramatycznej będzie artysta p. F. Wysocki, który wykładać będzie teoryę gry scenicznej. Inne przedmioty wykładać będą: pp. Henryk Cepnik dzieje teatru i dramatu ze szczególnem uwzględnieniem polskiego i rozwój sztuki aktorskiej; Adolf Kitschman uczyć będzie śpiewu i czytania nut: prof. Lach Szyrma języka francuskiego; baletmistrz p. Jan Trojanowski, tańców. Wpisy do szkoły przyjmuje p. F. Wysocki, ul. Mickiewicza 5, do baletu p. Trojanowski, ul. Skarbkowska 33.

Kronika krajowa.

Napaści czy wytknięcie błędów? „Głos narodu" nasze uwagi o „pierwszych występach pol. centrum ludowego" omawia w artykule zatytułowanym „Napaści na centrum". Otóż zaznaczyć musimy, że zasadniczo na nikim napaści nie dopuszczamy się, tem mniej mogłoby to być naszym zamiarem w obec pol. centrum ludowego, które na swym sztandarze wypisało obronę zasad chrześcijańskich a tem samem obronę ładu a zwalczanie nienawiści społecznych i gwałtownego przewrotu stosunków. Mylnie też „Głos narodu", udając naiwnego, stara się wmówić w swych czytelników, iż pomięszaliśmy dwie organizacye ze sobą: sejmowe Koło polskie i wiedeńskie Koło polskie. Nie, — twierdziliśmy jedynie i twierdzimy, że zwołanie sejmowego Koła polskiego po uchwale wiedeńskiego Koła pol. z d. 5 marca jest zbyteczne. Zwołanie sejmowego Koła pol. przed 5 marca mogło mieć racyę, — po dniu tym atoli, gdy wiedeńskie Koło pol. już powzięło postanowienie w kwestyi reformy wyborczej, zebranie się sejmowego Koła celu nie ma.

Zdezawuować wiedeńskiego Koła polskiego sejmowe nie może — a ponowne uchwalenie tej samej rezolucyi nie osiągnie żadnego skutku. Dlatego właśnie rezolucyę polskiego centrum ludowego, domagającą się zwołania sejmowego Koła pol., nazwaliśmy zbyteczną i przy tem twierdzeniu pozostać musimy.

Z okolic Łopatyna piszą nam: Smutnem echem odbiła się wśród tutejszego obywatelstwa i wśród ludu polskiego, mieszkającego w wioskach nad Styrem wzdłuż granicy rosyjskiej, wiadomość o zgonie śp. Tekli z Müllerów Macielińskiej. Była to ostatnia z dawnych współwłaścicieli Romanówki i Barszczowa koło Szczurówic, świadek i uczestniczka epoki, w której dwór romanowiecki przez kilka generacyi był ogniskiem obywatelskiego ducha, polskiej myśli narodowej na tych kresach Galicyi, polskiej kultury i cnoty. Śp. Tekla, wychowana w domu przezacnych Piotra Nawratila i Tekli z Werterów, od dzieciństwa przejęta była gorącem pragnieniem służenia sprawie ojczystej, którego wzór miała przed oczami od lat najmłodszych. Wszak tam, w Romanówce, ukrywał się przez dwa lata z górą jeden z najdzielniejszych emisaryuszów i propagatorów idei narodowej w okresie roku 1846, Hipolit Kulczyński, który, gdy szpiegowie wreszcie odkryli jego schronienie, tragiczną zakończył śmiercią. Śp. Tekla jako dziecko patrzyła także na uwięzienie Piotra Nawratila, którego wśród płaczu tłumnie zebranej ludności okolicznych wiosek pod eskortą wojskową wieziono do „Karmelitów" do Lwowa, jako więźnia stanu. Kiedy też w roku 1863 dwór romanowiecki zamienił się jakgdyby w stannicę powstańczą, śp. Tekla była pełną gorącego zapału opiekunką idących w bój żołnierzy narodowych lub też przekradających się z za kordonu zbiegów i rannych. Patryotyczna i obywatelska atmosfera dworu romanowieckiego, w którym skupiały się rodziny Nawratilów, Bieńkowskich, Nawrockich, a gdzie częstymi gośćmi byli Adam Zamoyski, Julian Horoszkiewicz, Henryk Schmitt, Apolinary Stokowski i. i., wycisnęła piętno na całem życiu zmarłej. Gdy się też stosunki zmieniły i śp. Tekla zamieszkała w mieście Krakowie a potem we Lwowie, dom jej był wzorem gościnności a gorące swe uczucia i zasady przekazała jako najdroższą spuściznę swemu synowi. Cześć jej pamięci.

Zjazd „Ogniwa". Obrady zjazdu „Ogniwa" w Krakowie zakończono wczoraj wieczorem. Po udzieleniu absolutoryum zarządowi przeprowadzono wybory z następującym wynikiem: prezes Widomski, zastępca Zieliński skarbnik Orłowicz, członkowie zarządu ze Lwowa: d'Abancourt, Węgrzynowski i Wirstlein, z Krakowa: Krzysztoń, Szura i Dąbrowski.

Antipolską pieśń ukraińską z czasów Chmielnickiego wydrukowała narodowiecka „Swoboda". Oto kilka wyjątków: „Tam za Dasznewom pid Sorokoju mnożestwo Lachiw propało. A Perebyjnis (jeden z watażków zagonów kozackich) rubaje meczem hołowy z pleczej, a resztu topytj wodoju. Wid nas kozakiw, wid nas junakiw ni oden Laszek ne skryu sia. Oj, czy bacz Lasza, szczo po Sanasze! Jak my schetiły, zabuntowały, taj wy wterjały Wkrainy. Oj, ta zawyły, Laszki zawyły jak czorna chmara na Wyśli. Hejże kozaky, hej ta u skoky zaberimo sia u boky; zahnały Laszkiw hejt aż za Wysłu, ne wernut sia i w try roky". Taki to „posiłek" duchowy dają teraz włościanom ruskim pp. Romańczuk i Oleśnicki w pisemku ludowem.

Kronika powszechna.

§ **Polityka a hotele.** Konferencya w Algeciras rozsławiła na świat cały hotel Królowej Krystyny, o którym przedtem nikt nie wiedział i który z zamknięciem konferencyi popada znowu w zapomnienie, rozwikłanie przesilenia węgierskiego przyniesło taką sławę hotelowi Bristol we Wiedniu, o którym wprawdzie wiedziano więcej, niżeli o tamtym hotelu w Algeciras, ale który w dziennikach wymieniano tylko w... anonsach. Pewien kronikarz wiedeński, który po dokonanym nareszcie kompromisie zasiadł w sali jadalnej tego hotelu, tak pisze: Będź co będź znajduję się jeszcze ciągle na gruncie politycznym. Wielki ten hotel, gdy weszła do niego polityka, zmienił natychmiast swoją fizyognomię. Wszystkie pokoje zajęte. Ogromny ruch. Jedni przychodzą, inni wychodzą. Ciągle ktoś telegrafuje, ktoś telefonuje. Politycy są rozgorączkowani, a najbardziej ex-ministrowie i już-ministrowie. W pokojach nr. 8, nr. 5, nr. 7 konferencye. Znawcy spraw węgierskich zasięgają informacyj od chłopca przy lifcie. W sali jadalnej zsunięto siedm stołów w jeden i przy nim zajęli miejsca politycy węgierscy, należący do koalicyi. Ale kilku tylko jest we frakach i smokingach, jak to zwykle widuje się gości przy objedzie w tym hotelu, większość w strojach podróżnych. Wszyscy inni, obecni w tej sali, zwracają oczy na Węgrów, niektórzy nawet ich lornetują. Ci Węgrzy, to ludzie bardzo interesujący. Pewna młoda miss angielska, siedząca pod oknem, ze zdumieniem dowiaduje się, że nowy minister sprawiedliwości Polonyi jeszcze przed kilku dniami ścigany był przez prokuratoryę za obrazę majestatu i że br. Fejervary, który właśnie nadszedł i zasiadł przy członkach koalicyi, jeszcze wczoraj był przez nich towarzysko bojkotowany. Czasy zmieniają się. Teraz wszyscy ci panowie bardzo uprzejmie rozmawiają z Fejervarym. Baron Fejervary jest także uprzejmy. Oddał nawet Wekerlemu swój wagon sypialny do dyspozycyi.

§ **Wybuch Wezuwiusza.** Wybuch Wezuwiusza z soboty na niedzielę wzmógł się bardzo gwałtownie, a słup ognisty sięgał wysokości 150 metrów. Wybuchowi towarzyszyły grzmoty podziemne, a wstrząśnienia były tak silne, że nawet w Neapolu wiele domów zostało narusznonych tak, że mieszkańcy je opuścili. Dworzec kolejowy w Neapolu przepełniony uciekającymi. Równocześnie jednak przybywają z miejscowości wybuchem Wezuwiusza zagrożonych uciekające tłumy. Dotychczas około 1.000 ludzi pomieszczono w publicznych lokalach. St. Anastazie ciągle jest bombardowane kamieniami i odłamami ziemi. Ottaiano zupełnie opuszczone. Wiele domów zapadło się, a inne runęły. W st. Giovanni przy zawaleniu się jednego domu zginęło 2 mężczyzn i jedno dziecko. W Soma Vesuvio zapadła się fabryka. W Torre Annunziata 3 ludzi jest zabitych, a 5 przepadło pod gruzami. W Porta Regemo lawa zwęgliła wszystkie domy. Książę Aosty z 2 okrętami wojennymi udał się do Torre Annunziata i do Torre del Greco, ażeby zabrać resztę tamtejszej ludności.

Obserwatoryum na Wezuwiuszu zupełnie zniszczone. Dyrektor jednak i cały personal na czas uciekli.

Jak ostatni telegram z Neapolu donosi, lawa płynie strumieniem 200 metrów szerokim a warstwą na 7 metrów grubą. (Patrz telegramy).

§ **Milionowa defraudacya.** W Brüx w Czechach, jak stamtąd telegrafują, wykryto w niemieckiej rolniczej kasie zaliczkowej i oszczędności defraudacyę na 2 miliony koron. Dyrektor Uhl zasuspendowany. Szkodę ponoszą po większej części włościanie, członkowie Kasy, istniejącej od r. 1878. Kasa ta wypłacała z początku bardzo znaczne do 15 prc. dochodzące dywidendy.

§ **Liga łacińsko-słowiańska.** Z Rzymu piszą: Przybył do Rzymu p. Artur Czerep-Spiridowicz (pisaliśmy o nim i o jego planach niedawno obszernie w „Gazecie Narodowej" Przyp. Red.), celem zawiązania Ligi łacińsko-słowiańskiej, na wzór tej, jaka została zawiązaną w roku zeszłym w Paryżu. Rodem, jak powiada, z witebskiej gubernii, mówiący nieźle po polsku, katolik, postawił sobie za program zespolenie wszystkich Słowian, w imię idei braterstwa szczepowego. W Moskwie pracował on nad zgodą Rosyan z Polakami w imię autonomii Polski. „Rosya musi dać autonomię Polsce. Rosya, dając Polakom autonomię, naprawi jedną z największych krzywd dziejowych, wyrządzając sobie większą usługę, niż Polakom, bo autonomia Polski jest niezbędną dla wielkości Rosyi", takiem jest jego zdanie co do Polaków. Nie da się zaprzeczyć, że założenie Ligi łacińsko-słowiańskiej w stolicy Włoch może liczyć na powodzenie, nietylko jako dopełnienie Ligi francusko-włoskiej, ale i ze względu na europejską politykę Niemiec. Wobec wewnętrznej ewolucyi, jaka się zapowiada w Rosyi, mogą tutaj z czasem wyróść sympatye dla sprzymierzeńca Francyi. P. Spiridowicz przedstawia się jako człowiek zdolny, energiczny, pełen woli i ruchliwy.

§ **Polacy na Syberyi.** W Tomsku powstaje gazeta polska, mająca na celu zogniskowanie umysłowych sił polskich na Syberyi, odzwierciedlanie życia Polaków na Syberyi i mająca być łącznikiem duchowym między nimi a krajem rodzinnym.

§ **Nowa kartaczownica.** „L'Echo de Paris" donosi, że pewien oficer artyleryi w państwowej fabryce broni w St. Etienne wynalazł mitraljezę, dającą 600 strzałów na minutę.

„Co dzień niesie". Prawdziwe szynki Janeczka mają tę własność, że ich przybywa w gotowaniu — tak przynajmniej fama niesie po mieście. Sądziłem, że to reklama lub zwykła bajka, po sprawdzeniu jednakże przyznać muszę, że szynki istotnie przybyło w gotowaniu a jest smaczną, delikatną i doskonałą. Nie należy się jednak dziwić, dlaczego tylko przy ul. Serbskiej 14 mają te, tak dobre szynki; Janeczek bowiem jest kolegą praskich robotników, którzy są z Krakowa i z Warszawy a wyjechali do Pragi, jako znakomici masarze, do tamtejszych wędliniarni szynek. Tak więc przez kolegów Janeczka mamy dobre szynki z Pragi we Lwowie. Smacznego! Zarembo.

Służące są najwięcej zadowolone a szynek Janeczka, bo Janeczek kładzie do szynek po koronie i guldenie a nawet po piątce na wino!!

Zmarli.

Feliks Tomek, radca skarbowy, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 58.

Augusta Pechnik, z domu Blaschke, żona em. radcy górnictwa, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 71.

Z całego świata.

Wiedeń. Dwóch robotników, których po eksplozyi w fabryce Eisingera nie można było odnaleźć, wydobyto wczoraj z pod gruzów już nieżywych. Praca ratunkowa odbywa się dalej przy pomocy wojska i straży ogniowej ochotniczej. Pogłoska, iż wybuch nastąpił skutkiem zamachu dynamitowego, jest nieprawdziwa.

Rzym. Wczoraj podczas uroczystości, odbytej w obecności króla na cześć prof. Baccelliego delegat serbski dr. Gerasimowicz nagle zachorował i pomimo pomocy lekarskiej za parę minut życie zakończył.

Niebezpieczny przyjaciel.

List z drugiego świata ex-prezydenta Krügera do sułtana marokkańskiego Abdul-Azisa:

Mój kochany! Dowiedziałem się tu, że on był u ciebie i przyrzekł Ci swoją interwencyę. Uważam za swój obowiązek podzielić się z Tobą mojemi doświadczeniami, abyś Ty z nich skorzystał. Kochany, przestrzegam Cię. On zawsze tak drogi. Uchodź z drogi, chociażbyś zobaczył tylko listonosza, niosącego list od niego do Ciebie. Wpadniesz inaczej tak jak ja wpadłem. O, mój biedny Transvaalu! On za to nie odpowiada; sort plus fort que lui. Ale skąd my przychodzimy do tego, aby płacić koszta jego passyjek. Jest zaś jego pasyą, suwerenom, którzy go o to nie prosili, gwarantować „souveränität i integrität". Nic go od tego nie powstrzyma. Skoro się tylko dowie, że gdzieś „souveränität i integrität" chwieje się, zaraz ją gwarantuje. A potem... Lepiej nie mówić. Przestrzegam cię więc, abyś nie przyjmował jego politycznego żyra. Ogromnie wiele płaci się za nie. Mnie przysłał telegram, najczulszy, najpiękniejszy telegram, jaki tylko wyobrazić sobie można. Ale gdy bieda była największa, on był najdalej. Gdy w największem nieszczęściu przybyłem potem do niego, aby mu przypomnieć słowa jego telegramu, nawet mnie nie przyjął. A do sądu na podstawie takiego telegramu skarżyć nie można. Kochany sułtanie, wiesz mi i nie daj się wziąć na jego wędkę. To będzie najlepsze. Z jego nieprzyjaźnią można jeszcze dać sobie rady, jego przyjaźń jest niebezpieczna. Ze swoją „souveränität i integrität" rób co chcesz, a tylko nie dozwól gwarantować jej przez niego. To radzi Ci ten, który na tym punkcie doznał najstraszniejszych doświadczeń.

Twój Krüger.

Odpowiedź:

Kochany prezydencie! Za późno. On już gwarantował. Sam nie wiem, jak on spadł na mnie. Raz przyszedł tu we własnej osobie i wygłosił mowę, w której zapewniał mnie, że nie da tknąć mojej „souveränität i integrität". A jak wygląda dziś ta „souveränität i integrität! Jeżeli sobie pomyślę, jak dobrze dawniej mi się powodziło...! Byłem panem w moim kraju. A dziś, wiesz, czem jestem? Fikcyą. Odkąd on zagwarantował moją „souveränität i integrität", usadowiły się w moich portach okręty francuskie i hiszpańskie. Rozmaici inni mieszają się do moich finansów, do mojej polityki, do mego handlu. To wszystko zawdzięczam jego wspaniałej Gschaftelhuberei. Chciałbym tylko wiedzieć, co on z tego wszystkiego ma? Z tych wszystkich pośrednictw i protekcyj, z którymi narzucał się i Tobie i mnie i innym, nie przyszła do jego worka żadna prowizya. Przeciwnie. Mimo to ciągle wygłasza wielkie mowy robi szerokie gesty. Inni mówią mniej, ale chowają prowizyę. Słyszę, że kalif w Konstantynopolu musi dobrze namęczyć się z mocarstwami, aby się obronić przeciw rozmaitym interwencyom. Ale w podział Turcyi uwierzę dopiero wówczas, gdy on zawiadomi kalifa, iż bierze na siebie gwarancyę jego „souveränität i integrität". Wtenczas przyjdzie pora na kalifa, aby umarł. Ciekawy jednak jestem, kto jemu gwarantuje jego „souveränität i integrität, że on tak silnie siedzi. Gdy sam sobie ją gwarantował, powinienby drżeć o siebie. Kogo ma on teraz na oku? Niech Allah strzeże wszystkich przed jego przyjaźnią.

Twój Abdul Aziz.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Rozdanie premij z fundacyi Kochmana.** Komisya konkursowa przyznała pierwszą nagrodę 2000 koron p. Elizie Orzeszkowej za jej powieści i całą działalność literacką, drugą nagrodę 1000 koron p. drn Wojciechowi Kętrzyńskiemu za jego pracę p. t. „O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada" i za całą 40-letnią działalność na polu naukowo-literackiem.

• **Z teatru.** „Kopciuszek", piękna bajka Grimma, wystawiona w przeróbce scenicznej ponownie po bardzo wielu latach na scenie lwowskiej, zapełniła w sobotę amfiteatr i z pewnością przez wiele wieczorów jeszcze zapełniać go będzie. Znamy tę bajkę wszyscy i każdy z nas w swoich latach dziecinnych płakał nad losami biednego Kopciuszka, dręczonego przez złą macochę i jej złe córki i cieszył się, gdy została królewiczową. Wrażenia z lat dziecinnych są najsilniejsze i dlatego może na pierwszem przedstawieniu zebrało się tak wiele osób starszych i starych, aby sobie to wrażenie odświeżyć; na przedstawieniach następnych więcej może będzie dzieci, dla których „Kopciuszek" jest najpiękniejszą feeryą.

Wystawa „Kopciuszka" jest ładną i staranną, w niektórych scenach nawet bardzo efektowną. Ze sposobem jednak, w jaki ta bajka była graną, nie zgodzibyśmy się zgodzić. Z bajki zrobiono karykaturę i tak ją grano a nawet dość rubasznie. Całą zaś poezyę, jaką jest owiana, zatracono. Dzieci się śmieją, ale małe ich duszyczki nie odnosiły wrażenia.

• **Poranek muzyczny**, urządzony wczoraj przez Lutnię, w sali Narodnego domu, okazał się, w praktyce bardzo dobrym pomysłem. Publiczności zebrało się sporo i to przeważnie takiej, która dla poważnego wysłuchania muzyki przyszła. Program oczywiście wypełniły chóry „Lutni" a tow. orkiestry, z wyjątkiem pierwszego punktu, t. j. uwertury

Najlepszym pokarmem dla dziecka, osobliwie w pierwszym okresie życia, jest mleko zdrowej matki, dobrej karmicielki. Gdy jednak pokarmu tego brak, lub nie jest dostatecznym, względnie matka nie znajduje się we wszystkich warunkach dobrej karmicielki, Mączka Gurgula jest jedynym środkiem wyżywczym i odżywczym, ktory ten brak skutecznie zastąpi. Do nabycia w aptekach.

„Tannhäusera", odegranej poprawnie przez orkiestrę 15 pp. pod batutą p. Konopaska. Po raz pierwszy wykonały chóry „Lutni" całą „Litanię Ostrobramską" Moniuszki. O kompozycyi tej pisaliśmy w swoim czasie przy okazyi wykonania wyjątków. Dzisiaj zaznaczyć musimy ponownie uznanie dyrygentowi p. Cetwińskiemu i całemu zespołowi za bardzo solidne jej wykonanie. Część drugą „poranku" wypełniono wielkiem oratoryum Grzegorza Fryderyka Händla (1685—1759) p. t. „Mesyasz" (część druga), napisanego w r. 1741. O kompozycyi tej znajdą czytelnicy w każdym podręczniku do historyi muzyki wyrazy pełnego uznania dla wielkiej prostoty i szlachetnej popularności. Wczorajsze wykonanie tego dzieła nosiło na sobie cechy silnej dorywczości przygotowania. Odnosi się to głównie do solistów, którzy z wyjątkiem p. Niżankowskiego (bas) i p. Płanowej (alt) śpiewali bardzo nie rytmicznie i nie rzadko nawet nieczyste. Chóry ogromnie jędrne, będące podstawą Händlowskich oratoryów, śpiewały na ogół zupełnie poprawnie, chociaż miejscami także nużąco przewlekały. To samo odnosi się do orkiestry, z tą tylko różnicą, że, jako podłoże całości, musiała się dostosowywać do nierównego ensemblu. Winić jej zatem nie można. Najlepiej wypadły numery: pierwszy „O Zbawicielu nasz", czwarty „Przez Jego rany" (bardzo piękna fuga) i ostatni, słynne „Alleluja". (db.)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Kopciuszek".
We środę „Kopciuszek".
We czwartek, piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie powiatowy oficyał ewidencyjny Andrzej Comber.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Na statkach parowych, kursujących po Wiśle, jak i w pociągach kolejowych, jakaś banda szulerów ogrywa podróżnych w karty. Pięciu takich oszustów jeździło stale między Warszawą a Płockiem. W piątek rano wsiedli oni na statek „Wawel", którym jechało do Płocka kilkudziesięciu podróżnych, przeważnie żydów i włościan. Gra rozpoczęła się niebawem i wszyscy prawie podróżni byli w niej zaangażowani. Szulerzy już byli w posiadaniu kilkudziesięciu rubli, gdy po za Jabłonną do kajuty, gdzie grano, weszło ośmiu jakichś ludzi, jadących na tym statku z Warszawy. Przybyli wydobyli rewolwery, podróżnym kazali pozostać w kajucie, szulerów zaś wyprowadzili na pokład i ustawiwszy ich w szeregu, zaczęli do nich strzelać, wykonywując wyrok śmierci jakiejś partyi. Skazańcy rozbiegli się po pokładzie, ratując życie, ale wykonawcy gonili za nimi, strzelając ciągle. Dano 50 strzałów. Gdy wszyscy skazani padli na pokładzie, brocząc krwią, stwierdziwszy śmierć trzech, wykonawcy wrzucili ich ciała do wody; dwóch zaś ciężko rannych pozostawiono. Podczas strzelaniny raniony został przypadkowo i jeden z wykonawców. Na rozkaz ich sternik musiał następnie przybić do lądu, na który zabójcy wyskoczywszy, skryli się w zaroślach, zabrawszy ze sobą rannego towarzysza. Z pozostałych dwóch rannych szulerów jeden zmarł przed przybyciem statku do Modlina.

Zebranie posłów sejm. demokratycznych

odbyło się wczoraj przed południem we Lwowie. Przewodniczył poseł Rayski, obecnych było 18 posłów sejmowych. Po przedstawieniu sytuacyi politycznej przez posła Głąbińskiego i innych obecnych posłów do rady państwa przeprowadzono obszerną dyskusyę, w której stwierdzono, że obowiązek zachowania solidarności w Kole polskiem nie może ulegać zakwestyonowaniu. Obrady zakończono jednomyślną uchwałą, poruszającą dawniejszą uchwałę Klubu, oświadczającą się za reformą wyborczą tylko pod warunkiem zdobycia dla kraju przynajmniej 113 mandatów i zabezpieczenia naszych interesów narodowych.

Parlamentaryzacya gabinetu (?)

„N. Fr. Presse" notuje pogłoskę, krążącą— jak twierdzi — w „miarodajnych" kołach politycznych, że br. Gautsch zamierza, tym razem już zupełnie seryo, natychmiast po świętach przeprowadzić parlamentaryzacyę gabinetu.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 9 kwietnia 1906.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń. Członkowie gabinetu Fejervarego przybyli tu wczoraj i dziś o godz. $^1/_2$2 w południe będą u cesarza na osobnej audyencyi pożegnalnej.

Członkowie nowego gabinetu dziś rano wyjechali do Pesztu.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" zamieszcza interviewy z członkami nowego gabinetu.

Prez. ministrów Wekerle oświadczył, że z radością przyjął misyę utworzenia gabinetu wspólnie z tymi mężami, którzy reprezentują większość narodu, a z którymi znajduje on się w zgodzie we wszystkich wielkich kwestyach narodowej walki. Ilekroć ze strony czynników decydujących był zapytywany o swe zdanie, zawsze odpowiadał, że zgadza się z koalicyą. Cieszy się, że może teraz sprawie narodowej się przysłużyć. Pomimo, że gabinet jest tylko przejściowy, spodziewa się, że na licznych polach będzie mógł on rozwinąć skuteczną działalność.

Minister oświecenia hr. Apponyi rzekł, że z wielką radością obejmuje tekę tego ministerstwa. Co rząd przejściowy w swym zakresie może uczynić, to uczyni. Nie można atoli dość wagi na to położyć, że gabinet ten jest tylko przejściowym, powołanym do załatwienia pewnych spraw. Wielkie kwestye sporne między królem a narodem pozostały w zawieszeniu. Rozwiązanie ich odroczono do czasu, gdy naród wypowie o nich swoje zdanie. Do tej chwili każdy może sobie zastrzedz swe stanowisko i błędnem jest, jeżeli się mówi coś innego. Czynniki decydujące nie są w błędzie co do stanowiska gabinetu. Zupełna szczerość i bona fides, jaka wystąpiła w usiłowaniach rozwiązania przesilenia, jest objawem zachęcającym, gdyż rodzi nadzieję, że także uda się znaleźć rozwiązanie definitywne. Co się tyczy reformy wyborczej, to oświadczył Apponyi, że nie chce przesądzać zapatrywań innych członków gabinetu, osobiście zaś jest przekonany o tem, że przez tę reformę sprawa narodowa dozna wzmocnienia, równocześnie jednak wzmocni się także stanowisko i powaga korony. Będziemy się starali — rzekł Apponyi — ażeby usunięte zostały różnice zdań między narodem a koroną, wywołane przez złych doradców.

Minister handlu Koszut oświadczył, że wielkie kwestye, o które walczy naród, pozostały w zawieszeniu. Członkowie gabinetu nie zrzekli się swego stanowiska.

I Koszut podniósł z naciskiem, że gabinet jest przejściowy. Jako minister handlu prowadzić on będzie politykę węgierską i stanowczo narodową. Chce kraj uczynić niezawisłym materyalnie, bogatym i silnym.

Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy oświadczył, że zadaniem gabinetu jest rozpisać wybory i przywrócić porządek konstytucyjny. Uważa on za obowiązek honorowy gabinetu, ażeby wszyscy urzędnicy, którzy w walce narodowej ucierpieli, napowrót otrzymali swe stanowiska albo inne odpowiednie.

Minister rolnictwa Daranyi wyraził radość, że może uczestniczyć w rządzie, który ma krajowi spokój przywrócić.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu pismo odręczne cesarza do bar. Fejervarego, opiewające:

„Stosownie do prośby pańskiej zwalniam pana ze stanowiska mojego węgierskiego prezydenta ministrów. Na tem stanowisku, któreś zajmował pan wśród najtrudniejszych warunków ze wzorowem poświęceniem, kierowałeś się pan wiernem przywiązaniem do mojej osoby i najczystszym patryotyzmem i położyłeś znakomite zasługi, które stały się jeszcze świetniejszemi dzięki bezinteresownej a skutecznej działalności nad przeprowadzeniem pokojowego rozwiązania obecnej krytycznej sytuacyi politycznej na Węgrzech. Za te zasługi, jakoteż za dawniejsze, szczególnie około świetnego rozwoju honwedów, wyrażam panu najszczersze podziękowanie i zapewniam go o szczególnej łasce i szczerem przywiązaniu, które i nadal dla pana zachowam".

Następują pisma odręczne do członków gabinetu Fejervarego, którym cesarz wyraża uznanie za ich działalność i nadaje rozmaite odznaczenia, bądź to godność tajnych radców, bądź ordery. Między innymi został tajnym radcą zamianowany dopiero przed paru dniami ministrem sprawiedliwości Gegus.

Dalej ogłasza dziennik urzędowy pismo odręczne do dr. Wekerlego, mianujące go węgierskim prezydentem ministrów, jakoteż pisma odręczne mianujące innych członków gabinetu.

Wekerle oprócz prezydyum obejmuje prowizorycznie także kierownictwo ministerstw: skarbu, honwedów i kroackiego.

Wreszcie ogłasza dziennik urzędowy pismo odręczne do dr. Wekeriego w sprawie rozpisania nowych wyborów do sejmu węgierskiego na czas od 28 kwietnia do 9 maja, oraz zwołania nowego sejmu na dzień 19 maja.

Węgry a Austrya.

Wiedeń. Tutejsze koła polityczne zainteresowane są żywo załatwieniem przesilenia węgierskiego, gdyż nowy zwrot na Węgrzech nie może pozostać bez wpływu na Przedlitawię. W tej chwili na pierwszy plan wysuwa się kwestya załatwienia ugody z Węgrami i pokrycia nadzwyczajnych kredytów wojskowych. Sprawę tę w parlamencie wiedeńskim mógł bar. Gautsch przeprowadzić tylko przy pomocy stronnictw umiarkowanych, tymczasem jednak zraził on je sobie swojemi wystąpieniami przy reformie wyborczej i jak się dowodnie przekonał przy sposobności głosowania nad nagłymi wnioskami o wyodrębnienie Galicyi, nie ma już za sobą prostej większości w parlamencie. W sytuacyi parlamentarnej więc kształtuje się zupełnie nowe położenie i tutejsze koła polityczne wątpią, czy większość parlamentu zechce popierać gabinet urzędniczy bar. Gautscha przy załatwianiu spraw powyższych. Coraz głośniejsze też stają się pogłoski o parlamentaryzacyi gabinetu. (Zanotowaliśmy je już wyżej. Przyp. Red.)

Straty Lloyda.

Tryest. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu rady administracyjnej austryackiego Lloyda zatwierdzono bilans za r. 1905; bilans ten kończy się saldem strat w sumie 1,191.144 koron. Wynik ten odnieść należy do znacznego wzrostu kosztów naprawy.

Z ziem polskich.

Maryawici.

Na zażądanie Stolicy Apostolskiej arcybiskup warszawski ks. Popiel wysłał do Rzymu jednego z członków konsystorza z wyczerpującem sprawozdaniem o powstaniu, rozwoju i obecnem położeniu sekty Maryawitów w Królestwie polskiem.

W Błoniu, mieście powiatowem pod Warszawą, tłum mankietników gwałtem zajął kościół miejscowy, na miejsce zaś dotychczasowego proboszcza sekciarze osadzili księży mankietników. Donoszą również, iż mankietnicy zagrażają odległemu od Błonia o 2 wiorsty kościołowi w Rokitnie.

Wybory.

Wilno. W gub. kowieńskiej członkiem rady państwa wybrali ziemianie Aleksandra hr. Tyszkiewicza.

Warszawa. Gen. gubernator warszawski otrzymał od ministra spraw wewnętrznych telegram z zawiadomieniem, że w Królestwie polskiem kartki wyborcze mają być pisane po rosyjsku lub po polsku. Blankiety mają być sporządzone w obu językach.

Represye na Litwie.

Wilno. „Kuryer litewski" donosi: Na zapytanie do departamentu policyjnego, przez kilku gubernatorów, między innymi wileńskiego i mińskiego, jak postąpić z więźniami politycznymi, przeciw, którym nie ma dostatecznych dowodów winy, departament odpowiedział telegraficznie: „Przedłużyć areszt w drodze administracyjnej".

Z Rosyi.

Wybory do Dumy państwowej.

Wyniki wyborów do Dumy państwowej do dnia 4 kwietnia są następujące: Z 48 gubernij i 19 miast wybrano 4.541 wyborców z ogólnej liczby 7.565, a zatem już 60 prc. Na poszczególne stronnictwa przypada wyborców z dwóch dni ostatnich: Lewica: 1038 (54 prc.) Centrum: 442 (23 prc.) Prawica: 206 (11 prc.) Bezpartyjnych: 235 (12 prc.)

Petersburg. (Pet. Ag.) Według nadeszłych tu wiadomości, wybory do Dumy państwowej odbyły się zupełnie spokojnie.

Hr. Witte opracowuje, jak zapewnia „Słowo" sprawozdanie co do rezultatu wyborów, w którem zaznaczyć ma z naciskiem, że misyę swoją uważa za ukończoną.

Przygotowania do mobilizacyi.

W sferach rządowych poruszony został ponownie projekt ułożenia drugiego toru na kolei syberyjskiej. Sprawa ta nabiera aktualnego znaczenia z uwagi na możliwe przyspieszenie mobilizacyi dla dalekiego Wschodu.

Obawy strajku kolejowego.

Moskwa. Obawy strajku na kolejach państwowych, mimo zapewnień rządu, że strajk taki skutkiem poczynionych w ostatnich czasach zarządzeń przez władze, jest niemożliwy, rosną. W ostatnich dniach wyjechało za granicę bardzo wielu naczelników wydziałów, aby tym sposobem uchylić się od odpowiedzialności w razie wybuchu strajku, między powyższymi zarządzeniami władz bowiem jest także i to, że wszyscy naczelnicy będą pociągnięci do odpowiedzialności za wybuch strajku.

Związek słowiański.

Petersburg. Wyszedł nowy dziennik „XX wiek". Wydawcą jest Kojałowicz. Dziennik oświadcza, że będzie organem Związku słowiańskiego.

„XX wiek" pisze, że obecnie Związek słowiański ma wielkie znaczenie międzynarodowe. Niedawno usunięte w zasadzie nieporozumienie polsko-rosyjskie, w praktyce będzie załatwione przez przyznanie autonomii Królestwu Polskiemu. Pierwsze zwycięstwo „kadetów" stwierdziło, że sprawa autonomii Polski, chociaż nieopracowana w szczegółach, mimo postępowania reakcyonistów, nie przeraża opinii publicznej. Wielkie zwycięstwo „kadetów" jest stanowczem zwycięstwem idei słowiańskiej.

Represye.

Moskwa. Aresztowano tu adwokata przysięgłego Lednickiego za mowę, wygłoszoną w Warszawie.

Mitawa. Podczas rewizyi w jednem z mieszkań zburzono trzy ściany, poczem znaleziono sztylety, rewolwery, bagnety, czcionki drukarskie i proklamacye. Lokatorów uwięziono.

Środki ostrożności.

Petersburg. Na przestrzeni kolei Kursk—Sebastopol zaprowadzono stan nadzwyczajnej ochrony. Wszyscy konduktorzy i budnicy, jakoteż inni funkcyonaryusze otrzymali broń, mosty i główne punkty linii są strzeżone.

Napady i zamachy.

Petersburg. Gubernator Tweru, Slepcow, został na ulicy zabity rzuconą na niego bombą.

Petersburg. Zamordowanie gubernatora w Twerze, Slepcowa, nastąpiło w chwili, gdy udał się na wybory, które odroczono następnie do 28 bm. Woźnica Slepcowa skutkiem wybuchu bomby ciężko pokaleczony. Mordercę uwięziono. Liczy lat 18, nazywa się Bugaczew i pochodzi z Saratowa. Skutkiem wybuchu bomby pokaleczone: jakaś pani, dwoje młodych dziewcząt i chłopak.

Petersburg. (Pet. Ag.) Kilku ludzi zamaskowanych i uzbrojonych wtargnęło do kolejowego biura konstrukcyjnego w Astrachanie, zakneblowało urzędników i zrabowawszy 300 rubli uciekło.

Uwięziony rewolucyonista.

Berno szwajcarskie. Uwięziony tu Rosyanin Aleksander Bełencow przyznał się nietylko do zrabowania banku moskiewskiego, lecz także do tego, że podczas rewolucyi kilkakrotnie rzucał bomby.

Ulgi dla żydów.

Petersburg. „Russ. Gos." donosi: Żydom w Azyi środkowej, poddanym zagranicznym, posiadającym interesy w Rosyi od lat trzech, pozwolono przyjeżdżać do Rosyi i prowadzić handel na poprzednich warunkach.

Fałszerze monet.

Ryga. Wykryto tu bandę fałszerzy monet.

Wybuch Wezuwiusza.

Resina. W sobotę, oraz w nocy z soboty na niedzielę czynność krateru coraz się jeszcze wzmagała. (Patrz kronika. Przyp. Red.) Stożek po stronie Pompei zawalił się, zaś po drugiej stronie u podstawy stożka obok Atrio del Cavatto powstał nowy otwór, z którego buchała lawa i kamienie wyskakiwały. Cały obszar naokoło obserwatoryum pokryty jest lawą. Bryły rozżarzone do białości, bez liku lecą w górę z wnętrza wulkanu, aż do wysokości 800—1000 metrów i spadając układają się w coraz to większy stożek. Huk, wśród którego odbywają się erupcye, jest ogłuszający. Również ruch warstw ziemnych jest tak gwałtowny, że aparaty seizmiczne narażone są na połamanie. Prawdopodobnie trzeba będzie obserwatoryum opuścić.

Torre Annunziata. Przybył tu sekretarz stanu de Nava. Wybuch lawy w kierunku Torre Annunziata ustał, tak, że jak się zdaje, niema już niebezpieczeństwa, żeby lawa dostała się do tego miasta. Przeszło 30.000 mieszkańców opuściło miasto. Wojsko strzeże domów opuszczonych.

W miejscowościach położonych blisko wulkanu ciągle trwa deszcz ognisty.

W porcie Torre Annunziata jest kilka okrętów dla przewiezienia mieszkańców w razie niebezpieczeństwa. Szkody są ogromne.

Neapol. Para królewska przybyła tu dziś rano, witana przez ludność owacyjnie.

Neapol. Strumień lawy, który rozlał się ku Torre Annunziata, dotąd dalej się nie posunął. Czynność erupcyjna Wezuwiusza zdaje się zmniejszać. Usposobienie wskutek tego jest spokojniejsze. Deszcz popiołu nad Neapolem ustał. Pogoda jest brzydka. Miejscowość Boscotrecase, licząca 10.800 mieszkańców, zupełnie opustoszała.

Neapol. Z gmin położonych w pobliżu Wezuwiusza nadchodzą lepsze wiadomości. Król i Królowa odwiedzili Torre Annunziata a następnie mimo złych dróg pojechali automobilem do Ottajano, witani z zapałem przez ludność. W Neapolu pada od czasu do czasu deszcz zmieszany z popiołem. Dziennik „Giorno" donosi, że liczba osób, które uciekły z gmin położonych koło Wezuwiusza, wynosi 150.000.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. Do 1 kwietnia 22640 księży katolickich podało się na emeryturę, albo prosiło o przyznanie subwencyi.

Konferencya w Algeciras skończona.

Algeciras. W sobotę podpisano protokół konferencyi marokańskiej i na tem obrady jej zakończono.

Ks. Almodovar wydał następnie wielkie przyjęcie na cześć członków konferencyi. Wczoraj zaś odbył się wspólny bankiet, na którym delegaci wyrażali sobie nawzajem serdeczności a muzyka grała wszystkie hymny państwowe. W końcu delegat marokański podziękował Hiszpanii za gościnność.

Dziś delegaci już się rozjeżdżają.

Ateny. Król grecki pojechał do Korfu na powitanie króla angielskiego,

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 9 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·20. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Począwszy od siódmego miesiąca i podczas odłączenia od piersi, nie ma dla dzieci pokarmu lżejszego, strawniejszego i jednocześnie bardziej wzmacniającego niż **Fosfatyna Falliéra**.

Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim krewnym, przyjaciołom, znajomym i pobożnym, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi śp. żonie mojej Celestynie z Bocheńskich Morawskiej, oraz tym, którzy piśmiennie wyrazili mi swoje współczucie, składam na tej drodze wyrazy podziękowania.

Tymon Morawski.

MATTONIEGO GIESSHUBLER naturalna szczawa alkaliczna

PAPIER FAYARD

Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, irytacyi piersiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagniotkom etc. We Lwowie w aptekach śp. Wewiórskiego, Haya i Rockera.

35

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

— Byłam przy tem obecną. Zapytała panny służącej, co to jest?

— Bielizna panienki — odpowiedziała Franciszka.

— To?..... zawołała matka twoja z wyrazem w twarzy, który mię dotąd pobudza do śmiechu...

Trzymając między pierwszym a trzecim palcem ów corpus delicti, zwróciła się do mnie.

— Czy możesz wytłómaczyć mi, co to ma być?

— Otóż tak — ciociu — odrzekłam pospiesznie — Coletta i ja chcemy zmienić krój całej bielizny naszej, wszystko bowiem jest bardzo brzydkie, odejmuje nam wszelką poezyę.

Słowa te rozśmieszyły matkę twoją, — przestała gniewać się. Zburczano nas wszakże porządnie i zabroniono nosić przerobioną bieliznę.

Coletta uśmiała się szczerze.

— Pamiętam, pamiętam. I ty nie chciałaś być obraną z poezyi. Często wymawiałaś biednej cioci, że włożyła ci żółty kaftanik w czasie odry. Skąd też wzięło się takie zamiłowanie elegancyi u małych dziewczynek, mieszkających na wsi, jak my? Wiązałaś kokardy ze wstążek — gdzie tylko mogłaś. Pokój twój urządzałaś ciągle inaczej. Najwięcej drażniły cię małe dywaniki, które wówczas kładziono na posadzce przed każdym fotelem w salonie.

Raz u jednej starej pani dokąd nas nieoględnie zaprowadzono, posuwałaś nogą wszystkie dywaniki pod krzesła i fotele; poszłam za twoim przykładem i w mgnieniu oka posadzka lśniła się ogołocona zupełnie. Pani domu, prawie niewidoma, nie spostrzegła się, za to matka twoja gromiła nas przez całą drogę. Niema co mówić, byłyśmy obie postępowe modernistki z urodzenia, ty pozostałaś taką dotąd.

— Dzięki Bogu—zajmuje mię postęp nauki, wynalazków, przyszły ustrój świata, jakobym w nim żyć miała wieki. W dniu wszakże, w którym łódź moja nie będzie mogła płynąć dalej, odejdę szczęśliwa!

Kuzynka moja przypomniała mi jeszcze strych, na którym spędzałyśmy wszystkie czwartki, kiedy deszcz padał; pełen on był dziwacznych przedmiotów, staroświeckich sprzętów, urządzałyśmy nimi salony. Był tam i kufer z cedrowego drzewa z sukniami prababki, ubierałyśmy się w nie, grając różne komedyjki.

Grywałaś je doskonale, mówiła Coletta. Przypominam sobie owe historyjki, które wymyślałaś, heroiczne czyny, które przypisywałaś Robinsonowi Crusoe, ulubionemu twemu bohaterowi. Nie powinnam dziwić się wcale, że zostałaś autorką. Jean Noel tkwił już w tobie.

— Być może. Ileż razy marzyłam o podróżach, o wolności! Stawałam przecież przed budą kuglarzy, pragnąc, by mię ukradli i uwieźli ze sobą. Nęcił mię szybkowóz „Collard i Ska", idący z Paryża do Genewy; wymykałam się, by patrzeć, jak zmieniają konie. Szaloną miałam ochotę dostać się na ławeczkę szybkowozu i pogonić w świat, kędyś do ludzi i krajów cudownych. — Odbyłam też wiele podróży, osiągnęłam wolność, na spakowanie kufra nie więcej potrzebuję czasu, jak na rozpięcie namiotu. Myślę, iż gdy się rodzimy, w mózgach tkwią nam wrażenia — które rozwijają się w późniejszem życiu, że odczuwamy je instynktem, pragnieniem; budzi się wreszcie uświadomione powołanie. Przeczuwamy czasem przyszłość, cierpiąc przedwcześnie.

Pani d'Hauterive zasępiła się nagle, spojrzała na mnie, oczy jej zaszły łzami.

— Więc to było to? szepnęła.

— Co? — pytałam zdziwiona.

— Pewnego dnia, pamiętasz?, wpadłaś do gabinetu mojego ojca, z lalką w ręce, wołałając: „panie, panie, jakaś zła kobieta zabrała mi męża". Była to zabawa, zaczęłaś jednak łkać, ledwie cię uspokojono. Ach! Antonio, ja to byłam ową złą kobietą!

Ujęłam Colettę serdecznie za rękę.

— Epizod ów, o którym zapomniałam, uniewinnia cię więcej jeszcze w oczach moich.

— Życie jest prawdziwie okrutne, ohydne — wyrzekała pani d'Hauterive. — Zrozumiałam później bunt twój szlachetny.

— Nierozsądny raczej — dodałam z uśmiechem — oh! nie jestem zeń dumną, nie! Odpowiedź starej naszej Maryanny często przychodzi mi na myśl. Słysząc mię często powtarzającą słowa: „Gdybym była Panem Bogiem sprawiłabym to albo owo"; Maryanna przymrużyła oczy mówiąc ironicznie: „Panienka nie jest złą, to prawda, wolę jednak zależeć od woli Bożej, niźli od panienki". Jakże słusznie mówiła.

— Mimo twojego optymizmu nie możesz zaprzeczyć, że istnieją na świecie szpony, zęby, trucizny, mikroby i najrozmaitsze ohydy.

— Cierpienia jest wiele — przyznaję. Serce krwawi mi się nieustannie z tej lub owej przyczyny. Nabyłam wszakże przeświadczenia, że ramiona nasze bywają przystosowane do krzyżów, jakie mają dźwigać, że cierpienie jest pożyteczne.

— Myślisz, że cierpienie doprawdy pożytek przynosi? — pytała pani d'Hauterive.

— Niezawodnie. W powieściach moich nie umiałam stworzyć nic wzniosłego bez cierpienia. By dopełnić miary bohaterów moich, musiałam poddać duszę ich działaniu niskich mocy, użyć zazdrości, niewdzięczności, namiętności, innych lichych przywar, by osiągnąć szlachetną reakcyę moralną. Raz śledziłam zdziwiona robotę malarza. Usiłował osiągnąć rudy kolor włosów kobiecych. Miał na palecie farbę czarną, czerwoną, zieloną i żółtą, maczając w nie delikatnie pędzel, nie mogąc w żaden sposób znaleźć właściwej barwy; mozolił się długo; wreszcie pomału zmięszały się kolory, śliczny rudy odcień uwidocznił się na płótnie. Oto, jakim sposobem sztuka dochodzi do harmonii. W nas zapewne podobny odbywa się proces. Dusza przeznaczona do życia wiekuistego, prędzej albo później osiągnie wiekuistą harmonię.

— Iluż nowych nauczyłaś się rzeczy! — mówiła Coletta zdumiona.

— Musiałam nauczyć się wiele, by uzyskać wiarę.

W tej chwili przyniesiono kuzynce mojej telegram; czytając go zadrżała nerwowo.

(C. d. n.)

Materye na meble, Portyery, Firanki, Story, Dywany, Chodniki, Własna pracownia tapicerska. polecają TAPETY W. Primus & S. Iglicki polecają Meble stylowe do salonów, jadalni, sypialni i męzkich pokoi Lwów, — Jagielońska l. 12.

Niebywała we Lwowie okazya!

Spółka tapicerów zwija swój nowo założony sklep i sprzedaje wszystkie towary za bezcen.
Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek. stór, tapet itd.
Ogromny zapas materyj meblowych, kołder, materaców włosiennych i sprężynowych.
Meble stylowe salonowe; jadalnie, sypialnie. Łóżka żelazne.
Wszystkie nasze towary są w najnowszych wzorach i zupełnie świeże, z pierwszorzędnych fabryk.

Spółka tapicerów lwowskich
ul. Jagiellońska l. 8.
319 Za Dyrekcyę: *Józef Schuster, Kazimierz Toczyski.*

Książnica Polska Najtańsze książkowe wydawnictwo w wytwornej szacie o treści wyborowej. **Książnica Polska wychodzi od dnia 1 kwietnia 1906.**

Zawierać będzie utwory z dziedzin: powieści, dramatu, poezyi, historyi polskiej i powszechnej, historyi kultury, sztuki i literatury, filozofii, etyki, psychologii, estetyki, ekonomii społeczn., nauk przyrodniczych itd. Tom składający się z siedmiu do jedenastu arkuszy druku na wykwintnym papierze, stanowiący z małymi wyjątkami **najświeższą nowość** któregoś z najwybitniejszych pisarzy współczesnych, jako to: Daniłowskiego, Gomulickiego, Górskiego, Konopnickiej, Lemańskiego, Nowaczyńskiego, Or Ota, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta, Sienkiewicza, Sieroszewskiego, Żeromskiego i w. i., kosztuje w prenumeracie 50 hal.

Warunki prenumeraty we Lwowie:		Na prowincyi i w W. Ks. Poznańskiem:	
Rocznie tomów 40 broszurow.	20 k.	Rocznie tomów 40 broszurow.	24 k.
„ „ 40 w oprawie	36 „	„ „ 40 w oprawie	40 „
Kwartalnie tomów 10 broszurow.	5 „	Kwartalnie tomów 10 broszurow.	6 „
„ „ 10 w oprawie	9 „	„ „ 10 w oprawie	10 „

Adres wydawnictwa **„Książnicy Polskiej", Lwów, pl. Maryacki 4**, gdzie pieniądze należy nadsyłać. 289

„SAPOMENTHOL MATULI"
i orzeczenia fachowe o wartości leczniczej tegoż.

Z przyjemnością donoszę, że „Sapomenthol" Pańskiego wyrobu ... Bogumin, Śląsk austr. 1903. Dr. A. Knapczyk m. p.

„Sapomenthol" Pańskiego wyrobu działa zbawiennie ... Kijów, Rosya, 1903. Dr. Cwiklicz m. p.

Próby z „Sapomentholem" wypadły ku memu zupełnemu zadowoleniu ... Stanisławów, 1902. Dr. Adolf Perlmutter m. p.

... Tarnów, 1902. Dr. Zygmunt Dzikowski m. p.

... Kęty, 1902. Dr. Władysław Dziewoński m. p.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

... Dr. Włodzimierz Rogalski m. p. ... Dr. Walery Horoszkiewicz m. p. ... Dr. Antoni Fischer m. p. ... Dr. E. Wolf m. p. ... Wiedeń, 1901.

... Bóbrka, 1902. Dr. Tadeusz Gabryszewski m. p.

DO NABYCIA W WSZYSTKICH APTEKACH.
NALEŻY ŻĄDAĆ WYRAŹNIE SAPOMENTHOL MATULI i PRZYJMOWAĆ TYLKO W ORIGINALNYM OPAKOWANIU PO CENIE K. 1.40 i 5 KORON ZA SŁOIK! WYSYŁKI USKUTECZNIA: APTEKA i FABRYKA PRZETWORÓW LECZNICZYCH EUGENIUSZA MATULI, RADOMYŚL KOŁO TARNOWA.

·NOWOŚĆ·

Celem umożliwienia nawet najuboższemu nabycia SAPOMENTHOLU, zaprowadzono obecnie także oprócz słoików, tubki cynowe z SAPOMENTHOLEM po cenie 10 hal. za sztukę.-Nabyć je można w aptekach.-Wysyła się najmniej 2.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·80 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany

Taniej jak wszędzie!

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski. Lwów, plac Halicki 8. 28

Leśnik z państwowym egzaminem, na samoistnej posadzie, zawiadujący większymi kompleksami lasów, wszechstronnie wykształcony, biegły w miernictwie, z pięknemi świadectwami, pragnie zmienić posadę od września lub października br. Zgłoszenia pod „Leśnik" przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej". 39

Pierścionki sarcosynowe poleca **Jan Wojtych,** Lwów, Akademicka 8. 50

Słynne Christofle z Paryża **srebro stołowe** poleca **Jan Wojtych,** Lwów, Akademicka 8 49

Ogrodnik, pracowity i porządny, liczący 22 lat, znający dobrze uprawę kwiatów zagranicznych, poszukuje miejsca od 1 maja w ogrodzie handlowym lub we dworze. Adres: Andrzej Kiepek — Sieniawa obok Jarosławia. 56

Cukiernia krakowska
Troczyńskiego, Lwów, ul. Fredry, poleca znakomite ciasta świąteczne po koronie, torty po guldenie, ciastka po 8 centy, baranki, pisanki od 10 ct, karmelków funt 40 ct, pomadek 80, czekoladek guldena. 302

Wykształcony Rolnik,
lat 47, żonaty, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: A. S. poste rest. Rożniatów. 57

Naczynia emaliowane, wszelkie przybory kuchenne poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 307

Młyn wodny o 3 kamieniach od 1 lipca 1906 do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Zarząd dóbr w Dobrostanach, poczta Białagóra. 331

Folwark 80 morgów, Podole, w jednym kawałku, nowe budynki, inwentarze, do sprzedania lub zamiany za większy obdłużony. Biuro, Lwów, św Anny 17. 325

Cennik Kawy i Herbaty
5 kg. za pobraniem poczt. franko do każdej stacyi poczt.

Nr.	Nazwa	Cena za 1 kg. koron	Franko 5 kg.
4	Kampinas wiel. ziarn.	2·0	13·—
7	Jamaika (aromatyczna)	2·8	14·—
8	Jawa Kampinas	2·90	14·50
9	Saquira (aromat. silna)	2·0	14·50
0	Qua emala (znakomita)	3·20	16·—
14	Ceylon (najprzyjemn.)	3·60	18·—
15	Ceylon Perłowa	3·60	18·—
16	Jawa holenderska	3·60	18·—
17	Mocca prawdziwa	4·—	20·—

Cennik HERBATY najlepszego gatunku:

1 Congo	1 kg koron	5·—
2 Souchong	„ „	6·—
2 Monning	„ „	9·—
4 Mandarin	„ „	12·—

franko 1 kg.

RUM 276
2-litrowa flaszka (franco):
Kuba bardzo dobry koron 1·70
Jamaika, najlepszy „ 3·3

Karol CZERMAK,
czeski dom wysyłkowy kawy i herbaty,
Praga,
ul. Taborska l. 1917.

Bajecznie tanio! Bajecznie tanio!

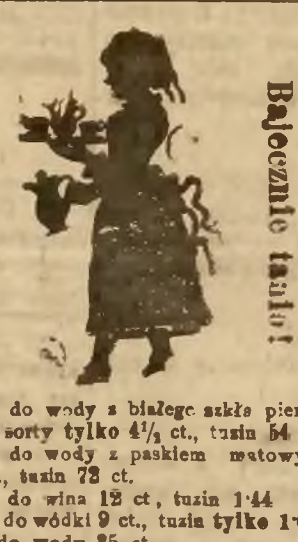

1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty tylko 4½ ct., tuzin 54 ct.
1 szklanka do wody z paskiem matowym 6 ct., tuzin 72 ct.
1 kieliszek do wina 12 ct, tuzin 1·44
1 kieliszek do wódki 9 ct., tuzin tylko 1·08.
1 karafka do wody 35 ct.
1 garnitur kompotowy na 6 osób tylko 1·35.
1 serwis do herbaty na 6 osób tylko 2·60.
1 serwis szklanny na 6 osób tylko 1·90.
1 kompletny serwis porcelanowy stołowy, biały na 6 osób tylko 4·45.
1 kompletny serwis porcelanowy, stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko 5·50.

Powyższe przedmioty nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanem źródle dla porcelany i szkła, tj. w handlu

Kazimierza
Lewickiego,
c. k. nadwornego dostawcy
Lwów pl. Maryacki 10
we własnej kamienicy
(dawniej Trybunalska). 313

MARKA OCHRONNA
MUSZTARDA „VITELLIO"
w oryginalnem opakowaniu wszędzie do nabycia 4

Pierwsza Galicyjska fabryka
korków katalońskich,
Założona w r. 1877 284
L. J. Malewski
we Lwowie, ul. Ormiańska 13
poleca wyrabiane w swej fabryce korki do beczek i butelek w najlepszej jakości i tańsze od zagranicznych, tudzież drzewa korkowe, koła do mielenia jagieł, podeszwy, koreczki damskie, smołkę do flaszek i kapsle.

Płótna lniane
i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147
po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie.

Rządca dóbr
z akademickiem wykształceniem, długoletnią praktyką, najlepszemi rekomendacyami, w sile wieku, energiczny, pozostający na posadzie w większym majątku, z powodu nieuwzględniających ma zmian administracyjnych, gotów zmienić posadę od 1 lipca. Zgłoszenia przyjmuje z grzecznością Wny Gostyński, urzędnik Gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie. 370

We własnej pracowni wykonuje podług najnowszych wzorów wyroby
ze złota i srebra
oraz poleca obfity wybór biżuteryi, zegarków genewskich, srebra „Christofle i Spółka 282
Edmund Maryan BEER,
były współpracownik firmy
J. Strzelecki i J. Ostrowski.

KASZEL!
Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciwko swemu zdrowiu!
KAISERA karmelki piersiowe
z 3-ma jodłami, przez lekarzy wypróbowane i polecane przeciw kaszlowi, chrypce, ogólnemu katarowi i zaflegmieniu.
4512 otrzymanych świadectw udowadnia, że są bardzo skuteczne. 18
Pakiety po 20 i 40 hal.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach w Galicyi. We Lwowie u Szymona Kajetanowicza ul. Słoneczna.

Szynki, wędliny, uznane ogólnie za najlepsze, poleca główny skład wędlin
FRANCISZKA ICHNIOWSKIEGO
Lwów, Batorego 4. 275
P. T. Kupcom znaczny opust.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jej opisem w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Potęga nieprzewyższony
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 638
DORSCH
tran z wątroby
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2.
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.
Główny skład dla Austryi
W. MAAGER, Wien III/3, Heumarkt 3.
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

Handel Leonarda Soleckiego
Lwów, ul. Batorego 2,
poleca na zbliżające się **święta** po najtańszych cenach wyborowej jakości:

	½ klg. ct.
Migdały słodkie wybierane	68
„ „ Bari	60
„ deserowe w łupkach	80
„ gorzkie	90
Rodzynki sułtańskie bez pestek	38
„ eleme duże z pestk	40
„ czarne drobne	28
Malaga na gałązkach	90
Daktyle califat	28
„ aleksandryjskie	36
„ narokańskie deserowe	80
Orzechy włoskie obierane	50
„ tureckie	24
„ „ obierane	44
Figi wiankowe	15
„ sułtańskie	36
„ deserowe	44
Cykata duża zielona	75
Arancini skórka pomarańczowa	60
Czekolada Sucharda od	80
Marmolada owocowa	50
Mak siwy	24
Miód pszczelny	32
Śliwki bośniackie	18
Morele suszone	60
Powidła bośniackie	16
Mąka najpiękniejsza 000	8
Masło solone kuchenne	60
„ „ do ciast	65
„ świeże deserowe	72 i 80
Drożdże prasowane świeże codz.	60
„ proszkowe pakiecik	5
Wanilia franc. najlepsza laska	20
„ w szklanych tutkach	5 i 10

Wina
austryackie i węgierskie.
Wódka
„Leonardówka" prawdziwa z żyta pędzona.
Koniak
węgierski i francuski „Couriere", oraz wszelkie artykuły w zakres handlu korzennego wchodzące. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotnie. 299

Fabryka dachówek
Jana Chorośnickiego
w Chorośnicy
Stacya kolei i poczta w miejscu
poleca
Dachówki rożnokolorowe, płytki na posadzki, cembryny na studnie (specyalne), oraz wszelkie wyroby betonowe po cenach najniższych. — Krycie dachów, układanie posadzki wykonuje się własnymi robotnikami.
Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki. 164

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.
Towarzystwo domowych robót pańczoszkowych.
Thos. H. Whittick i Ska,
Praga, Petrské nam 7—277. 20

56 ct. pół klg. masła
kuchennego świeżego i wszelkie inne towary korzenne po najniższych cenach — poleca
Wł. BAŻANT
Lwów, ul. Halicka, drugi dom od Rynku. 187

Kawiarnia Amerykańska
przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór

Uczenice,
uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Łyczakowskiej l. 21

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
50% tańsza od rodzimej.
Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.
Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod firmą 8
K. RZĄCA I CHMURSKI, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt Wawelberskiego.

Hasło: Każdy kawałek mydła z nazwiskiem „Schicht" jest pod gwarancyą czysty i wolny od szkodliwych składników.
Gwarancya: 25.000 koron płaci firma Georg Schicht, Aussig, każdemu, który wykaże, że mydła ich z nazwiskiem „Schicht" jakiekolwiek szkodliwe przymieszki zawierają.

Mydło Schichta
(Marka Jeleń albo Klucz).

Zaoszczędza pieniądze, czas i trud.
Zachowuje i nie niszczy bielizny.
Do każdej bielizny i na każdy sposób prania najlepsze i najtańsze | Nadaje śnieżną białość bieliźnie. Czyni ją białą i lśniącą.
Przy zakupnie uważać szczególnie na to, aby każdy kawałek mydła zaopatrzony był napisem „Schicht" i marką ochronną „Jeleń" lub „Klucz". 433

Colosseum *w Pasażu Hermanów*
Od 1 do 15 kwietnia
100 obrazów z rewolucyi w Rosyi.
Kapral w łóżku — farsa.
Tańce, Gimnastyka i inne nowości.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

WITOŁD TRANDA
elektro - technik - mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.